Nr. 225. We Lwowie, — Niedziela, dnia 26. września. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 60 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 5 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów, 25 września.

Walka rozpoczęta. O ile z pierwszych doniesień z placu boju wnosić można, sprawdza się zapowiedź naszego wiedeńskiego korespondenta, że wbrew wszelkim przeciwnym doniesieniom prawica staje do tej walki zwarta i skonsolidowana. Pomimo awantur, wyprawianych przez obstrukcyjną opozycyę, dokonano wyboru prezydyum Izby. Protesty, przeciw temu wyborowi podnoszone, nie mają żadnego uzasadnienia. Jakkolwiek się kto zapatruje na spawę „uroczystego“ otwarcia Izby przez mowę tronową — czy to jest prawem tylko, czy aż obowiązkiem korony takim, za który byłoby ministerstwo odpowiedzialnem — to niewątpliwe, że otwarcie Izby bez mowy tronowej nie może powstrzymać jej ukonstytuowania, że brak mowy tronowej nie może być powodem nieważności dokonanego wyboru prezydyum. Ustawa o porządku obrad Izby przewiduje mowę tronową, ale jej nie nakazuje — a przepisując porządek, w jakim pierwsze czynności przy otwarciu Izby mają nastąpić, pomiedzy temi sprawami naznacza miejsce dla mowy tronowej. Trzeba bardzo naciągać ustawę, ażeby z tego czynić powód nieważności wyboru prezydyum, jeżeli otwarcie nastąpiło bez mowy tronowej. Drugi zaś zarzut przeciw wyborowi prezydenta i zastępców, podniesiony przez opozycyę, iż ona „nie wiedziała nawet“ o odbywającym się wyborze, jest już wprost śmieszny. W ten sposób można wszelkiej robocie w parlamencie przeszkodzić. Wystarczy na to sam krzyk. Prezydent ogłasza, że zarządza wybór — lewica krzyczy i awanturuje się, a potem ci panowie twierdzą, że o niczem nie wiedzieli, bo... wyprawiali takie krzyki, iż prócz swego głosu niczego słyszeć nie mogli. Jeżeli przeszło dwustu posłów, którzy przy wyborze prezydenta głosowali na Kathreina wiedzieli, co się w Izbie dzieje, to chyba i opozycya wiedziała także.

Wybrano więc szczęśliwie to samo prezydyum, które urzędowało podczas wiosennej sesyi a prezydent Kathrein, który wtedy zbyt słabym się okazał, robi teraz wrażenie jak gdyby ponowne obdarzenie go zaufaniem Izby dodało mu energii i stanowczości, jak gdyby czując za sobą zwartą, choć niezbyt liczną większość, w poczuciu tem znalazł siłę, której mu wówczas zbrakło. Umiał bowiem stanowczo przeszkodzić zatamowaniu prawidłowego toku spraw, zamierzonemu przez awanturników z obozu Schoenerera, już na pierwszem posiedzeniu Izby.

Być może, że przyczyniło się do tego także i zachowanie się przyzwoitszych żywiołów wśród niemieckiej opozycyi. Trudno z pierwszego posiedzenia wyprowadzać jakieś dalej sięgające wnioski — wszakże wrażenie, jakie się odnosi ze szczegółowych sprawozdań z tego pierwszego posiedzenia, jest, że tym przyzwoitszym żywiołom jest już przecie trochę za wiele tego wszystkiego, co Schoenerer i przyjaciele jego wyprawiają. Widocznie nie szło tam wszystko po myśli tego nieustraszonego krzykacza, skoro w czasie wstępnej mowy Kathreina krzyczał, zwracając się do lewicy: naród niemiecki wstydzić się musi! gdzież się podziała obstrukcya? Czemuż panowie nie wołacie: niech żyje Kathrein!? Powtarzamy — nie można stąd wyprowadzać dalej sięgających wniosków. Jest bardzo możliwem, że już na najbliższych posiedzeniach będzie Schoenerer zupełnie zadowolony z całej bez wyjątku niemieckiej lewicy. Na pierwszem posiedzeniu jednak, zarysowała się pewna różnica, którą z obowiązku zaznaczyliśmy. Jeżeli z tem samem spotkamy się i w dalszym toku czynności Izby — toż oczywiście będzie to tylko różnica w taktyce, w sposobie postępowania, nie w istocie polityki sprzymierzonych niemieckich klubów. Jedni gwałtowniej, drudzy bardziej przyzwoicie, dążyć będą wszyscy do jednego celu: do złamania autonomicznej większości i rozbicia jej, do obalenia obecnego rządu, do przywrócenia dawnej niemieckiej hegemonii. A tu nasuwa się mimowoli pytanie — jaką jest wobec tego rola tych dziewięciu posłów polskich, którzy stoją poza Kołem polskiem? Że posłowie socyalistyczni awanturują się razem z niemiecką obstrukcyą, to nas dziwić nie może. Ich stanowisko będzie zawsze stanowczo opozycyjnem przeciw każdemu rządowi, przeciw każdej większości, przeciw każdemu Kołu polskiemu — bo w ich przekonaniu to wszystko jest „burżoazya“ której poprzysięgli walkę na śmierć i życie. Narodowa zaś strona sprawy nic ich nie obchodzi. Ale i stronnicy Stojałowskiego i w wyższym jeszcze stopniu członkowie stronnictwa ludowego, zawsze akcentowali swoje narodowe stanowisko, zawsze zapewniali, że z narodowego gruntu nigdy nie zejdą. Dzisiaj zaś cała walka polityczna i parlamentarna w Austryi coraz wyraźniej nabiera tę cechę — że po jednej stronie stoją niemieccy hegemoni, pragnący przywrócenia dawnej przewagi Niemców w państwie — po drugiej zaś ci wszyscy, którzy pragną równych praw dla wszystkich narodowości, samorządu krajów, jako politycznego wyrazu tych praw. Polscy włościańscy posłowie, którzyby z pierwszymi przeciw drugim się wiązali — to byłoby już wprost monstrualne!

Wiadomości polityczne.

Ze spraw parlamentarnych. Z posiedzenia onegdajszego klubu południowo-słowiańskiego, donoszą do *Neues Wiener Tagb.* co następuje:

Kiedy się kilku mowców uskarżało na postępowanie hr. Badeniego i zarzucało mu niewłaściwość w postępowaniu z Włochami, — powstał pewien wybitny członek klubu i oświadczył że szczegóły podane w dziennikach o konferencyi prezydenta ministrów z włoskimi posłami nie są prawdziwe. Hr. Badeni miał tylko to powiedzieć: „Przywołałem was panowie do siebie, aby objawić wam zapatrywanie, że naprawdę trzebaby wynaleźć formułkę dla pojednania was z Słoweńcami. Nie zapominajcie, że oni mają takie same jak wy prawa. Gdybyście nie chcieli tego uznać panowie, musiałbym was zostawić waszemu losowi.

W rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, d. 20 września br. wypowiedział znany radykalny deputowany Imbriani, *enfant terrible* włoskiego parlamentu mowę, u stóp pomnika Garibaldi'ego w Sienie. Imbriani z ogromną gwałtownością gloryfikował odebranie papiestwu państwa kościelnego i wtargnięcie Cadorny przez Porta Pia do wnętrza wiecznego miasta. Imbriani gestykulował żywo, zapalał się i z temperamentem południowca malował sytuacyę z przed lat 27, lecz w chwili, gdy mowa jego dobiegała zenitu, padł u stóp pomnika, rażony o ile się zdaje apoplexyą. Na pół martwego, sztywnego, zaniesiono do pałacu Valenti-Sereni i otoczono troskliwą lekarską opieką. Nazajutrz miał się Imbriani lepiej, puls i serce uderzało regularniej. Ten zwrot jednak miał być zapowiedzią znacznego pogorszenia. Teraz stan Imbriani'ego budzi najpoważniejsze obawy. Do rodziny chorego nadchodzą codziennie liczne telegramy. Stary konspirator Crispi przesłał życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Rzymska Izba poselska zasięga codziennie wiadomości. Garibaldczycy w Sienie, chcąc cierpiącemu okazać dowód swego współczucia — zaciągają codziennie wartę honorową przed pałacem Valenti-Sereni.

Oficerzy francuscy w Niemczech. Dziennik paryski *La Patrie* publikuje poufne pismo ministra wojny Billota do komendantów korpusów. Ministerstwo wojny zniosło pewne ograniczenia, dotyczące wyjazdu francuskich oficerów do Niemiec dla wykształcenia się w języku niemieckim, postanowiło jednak wydać zarazem przepisy, któreby mogły od nich odwrócić wszelki cień podejrzenia o szpiegostwo. I tak muszą oficerzy francuscy w Niemczech podawać prawdziwe nazwiska i tan swój. W miejscach fortyfikacyjnych i wojennych portach niemieckich mogą co najwyżej cztery dni przebywać. Oficerzy, podróżujący po Niemczech w pobliżu granicy rosyjskiej, muszą się zaopatrzyć w paszport, wizowany przez ambasadę niemiecką w Paryżu. Minister Billot przypuszcza, że komendanci korpusów pozwolą tylko takim oficerom podróżować i zatrzymywać się w Niemczech, którzy zasługują na zupełne zaufanie i na których dyskrecyę liczyć można.

Konwencya literacka między Rosyą a Francyą ma przyjść niebawem do skutku. *Jurid. Gaz.* donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych porozumiewa się w tej sprawie ustawicznie z ministerstwem sprawiedliwości. Jeżeli dojdzie do skutku odpowiedni *modus procedendi*, będ ie jeszcze w bieżącym roku zredagowanym projekt odnośnej konwencyi. *Jurid. Gazet.* nazywa poruszenie i wykonanie myśli o konwencyi najbliższym skutkiem międzynarodowego zbliżenia się państw i aliansu francusko-rosyjskiego. O tyle naturalnie ważnym jest ten wypadek dla literackiego świata Europy, że w razie istotnego zawarcia konwencyi francusko-rosyjskiej, będą mogły i inne państwa pomyśleć o uregulowaniu swoich stosunków literackich z Rosyą na podstawie prawnej.

Z Rosyi. *Nowosti* donoszą, iż rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości ma się zająć wkrótce zbadaniem materyałów i dzieł, dotyczących kary zsełania w drodze administracyjnej na Sybir. Pracę tę podjęto w celu poczynienia odpowiednich uzupełnień i dodatków w ustawodawstwie sądowem. *Nowosti* jednak nic nie wspominają, w jakim kierunku mają być dokonane owe „uzupełnienia“ i czy ministerstwo nie ma zamiaru zniesienia tej kary, tak żywo sprzecznej z duchem cywilizacyi. W początkach panowania Mikołaja krążyły pogłoski o zniesieniu tego sposobu wymiaru kary, otwierającego pole nadużyciom i brutalnej samowoli władz. — Zaprowadzona w tym przedmiocie zmiana (decyzya ministra w sprawie zsyłania) jest niewystarczającą i dzisiaj, kiedy sprawa ta ma być omawianą, liberalniejsze organa prasy rosyjskiej powinnyby zwrócić uwagę na potrzebę zupełnego zniesienia tak zwanego „zesłania administracyjnego“.

Z pola walki w Indyach dochodzą bardzo szczupłe i bardzo chaotyczne wiadomości. Biuro Reutera donosi jedynie o stratach angielskich, a milczy o stratach zrokoszowanych indyjskich górali. Najczęściej w ogniu był dotąd korpus generała Jeffreysa, który początkowo ponosił klęskę po klęsce. Zeszłej jednak niedzieli udało się Jeffreysowi pobić na głowę pod wsią Damota Mohmandów i zdobyć na nich obfite łupy wojenne. Opowiadano sobie potem, że dziki szczep Mohmandów uznał panowanie angielskie, wydał broń i przyrzekł nie łączyć się z powstaniem. Następnie krążyły wieści, że mułła z Haddy, duch ożywczy całej ruchawki, nagle znikł przed angielskimi bagnetami. Stało się inaczej. Mohmandowie zręcznie się maskowali i udanym odwrotem wprowadzili w błąd Jeffreysa. We wtorek bowiem nocą napadł mułła z Haddy placówki generała Blooda na czele 10.000 armii, która z pogardą dla śmierci, rzucała się w ogień kul angielskich armat. Mułła zaatakował Blooda nie chcąc dopuścić do jego połączenia się z brygadą generała Elles. Plan był rzutki, sprytny, strategiczny. Walka wrzała pięć godzin. Generał Woodhouse odniósł ciężkie rany, z jednej i drugiej strony padły podobno liczne ofiary. Mimo rozpaczliwych ataków nieprzyjaciela udało się jednakże dotrzeć generałowi Elles do obozu Blooda. Teraz rozpocznie się oczywiście wspólna kampania przeciw mulle z Haddy.

KORESPONDENCYE.

(*Listy oryginalne „Słowa Polskiego“*).

Stanisławów, dnia 24 września.

Nie będzie to uwłaczającem dla waszego stałego korespondenta z grodu Rewery, jeśli przygodnie kto inny wlezie mu w kapustę. Idzie tu przecie tylko o luźne wrażenie przejezdnego, który Stanisławów dawno stracił z oczu, a związany z owem miastem łańcuchem wspomnień serdecznych, miał może dla tego właśnie najlepszą sposobność do przeprowadzenia paraleli między „dziś“ a „wczora“.

Było to, ni mniej, ni więcej, jeno lat 20 temu, gdy opuszczało się starą budę, zwaną gmachem gimnazyalnym, z świadectwem dojrzałości w kieszeni, a głową pełną różanych marzeń, jakby w sam raz przysposobionemi na to, — aby nic z nich nie zostało...

Dużo jeszcze i dziś pozostało w Stanisławowie zabytków owych czasów bez zmiany. Gimnazyum tak samo żółte ma ściany i ten sam nawet, co wtedy, ponury z wejrzenia, a przecie tak życzliwy opiekun młodzieży sprawuje w nim dotąd rządy. Cały placyk przed gmachem zachował także bez zmiany dawną swą fizyognomię, tylko spiżowy Ferdynand I., stojący z berłem pośrodku jakby się skurczył, a u stóp, na cokole wyrosło mu kilka kępek trawki.

Ale serce miasta, ale główne jego ulice, ale ruch i polor — wszystko to przybrało się w szaty gorączkowego postępu, zatracając charakter swój dawny.

To już nie ten sam poczciwy, skromny Stanisławowek, gdzie się bez liku figlów studenckich wyprawiało, — to miasto pełne gwaru, ożywione, strojne, kokietujące z Europą, choć jeszcze, jak ongi, drobiazgi w guście np. historycznego błotka galicyjskiego u nóg mu ciężą kulą.

Że nie jestto „najlichsze z judzkich miasteczek — dowodzą tego okazałe gmachy — kolei państwowej, Sokoła, teatralny itp., niemniej też mnoga liczba kamienic, wyposażonych konfortem, jakiego nie powstydziłyby się domy stolic. W zarządzie miasta przeważa, zdaje się, żywioł postępu na dobre. W świetle stanisławowskich dwupłomiennych lamp Auera, Lwowianin z pewnem upokorzeniem widzi w całej jaskrawości nędzne pod tym względem zaopatrzenie Lwowa. Chodniki w ulicach pryncypalnych przestronne, z płyt ułożone, zastąpiły oddawna asfalt, na którym łamało się nogi. Niemal we wszystkich punktach miasta widać robotników, krzątających się około robót publicznych. Niechlujne niegdyś place zamieniono na wdzięczne skwery, przeprowadzono nowe ulice, nowe niemal stworzono części miasta na ugorach, po których jeszcze za „naszych czasów“ wiatr hulał swobodnie.

Oczywiscie, jak nie ma złego co by na dobre nie wyszło (? *przyp. aut.*), to z drugiej strony najpiękniejszy nawet medal musi mieć odwrotną stronę.

W owych czasach, o których śni mi się nieraz, jak o raju zaklętym, panowały stosunki iście sielankowe. Wśród miast, zalecających się taniością, wyliczano zawsze, jako jedno z pierwszych Stanisławów. Kto czytywał *Szczutka*, pamięta może pomieszczony w nim konterfekt gigantycznych bułek stanisławowskich. Czasy zmieniły się. Bułki znacznie zmalały, a natomiast ceny zarówno artykułów spożywczych, jak mieszkań poszły w gorę aż do zawrotnej wysokości cen lwowskich. Spekulacya budowlana, wysysająca ostatnie krwi krople z nieszczęśliwych lokatorów u nas we Lwowie, buja z tak samo prymitywną siłą w Stanisławowie. Grunta stały się tam dla swych właścicieli niemal równoznacznikiem złota; z właścicieli tych pewnie żadnemu nie przyjdzie chętka wędrować aż do Klondike, skoro bajońskie sumy z własnego kawałka ziemi wydobyć może każdej chwili.

L'appetit vient en mangent. Zasmakowawszy w słodyczach postępu — Stanisławów poczuwa zachcianki, których ziszczenie na dobreby mu nie wyszło. W ostatnich czasach podniesiono kwestyę tramwaju. Niezawodnie, byłoby to ładnie, gdyby Stanisławów posiadał swój, bodaj mały, tramwaik. Lecz czy potrzeba już dziś koniecznie tramwaju miastu, które liczy ledwie 23 tysięcy mieszkańców (z tego 12.000 żydów) i nie posiada zbyt wielkich odległości w swym obrębie? Zresztą wszystkie dotychczasowe kombinacye zawiodły. Oferenci towarzystw elektrycznych godzą się na zaprowadzenie tramwaju tylko pod warunkiem, że równocześnie oświetlenie gazowe, przynoszące miastu obecnie około 20.000 zł. czystego dochodu rocznie, zmienione zostanie na elektryczne i poruczone odnośnemu Towarzystwu.

Na szczęście obok wielkich polityków do małych interesów, posiada Stanisławów jeszcze dosyć ludzi rozważnych; a ludzie ci zasiadają w Radzie gminnej i nie myślą poświęcać pewnego dochodu, dla strat prawie pewnych, zwłaszcza, że miasto tyle potrzebuje na rzeczy niezbędne, na kanalizacyę, szkoły itd., by w zamian przejść przykre doświadczenia, jakie odniosły na polu oświetlenia elektrycznego Przemyśl lub Czerniowce, i pocieszać się posiadaniem ładnej zabawki.

ECHA.

LV.

Skończyły się uroczystości pogrzebowe — pozostał głęboki żal i pustka.

„Zamilkła ta pieśń, która z miłości poczęta, na wierze oparta, nadziei nie odbiera nam nigdy...“

Głęboko odczuł stratę Ujejskiego najwyższy dostojnik kraju, gdy stanąwszy nad mogiłą poety, wyrzekł te piękne i prawdziwe słowa. Z prostotą i wzruszającą rzewnością, w której streściła się przedziwnie i głębokość żalu wszystkich warstw narodu i wielkość straty, jaką ponosi pożegnał Marszałek krajowy jednego z najlepszych synów ojczyzny, co nie pielęgnował sztuki dla sztuki — lecz wszystkich skarbów piękna, całego ognia swej duszy i natchnień proroczych użył na to, aby wyrazić miłość i oddać cześć Polsce.

Już w te struny, które dźwięczały pod palcami Jeremiego, nikt nie uderzy. Oddał narodowi wszystko, czem gorzało jego serce i położył się w cichej mogile, na wiejskim cmentarzu, zabroniwszy zwłokom swoim marmuru i złotych napisów.

On wie, że przyłożył pieczęć na kartach poezyi i dziejach Polski z ostatniego półwiecza — i marmurów zaiste mu nie potrzeba. Razem z nim przemija całe to półwiecze naszego stulecia, które go w ideałach swych wykołysało, razem z nim schodzi do grobu...

. . . . . .

Historya nasza ma w poezyi swe obeliski, które przedziwnie ją znaczą, odźwierciedlając porywy, natchnienia i boleści chwil jej najważniejszych. Mickiewicz staje na wyłomie walk narodowych r. 1831. — Słowacki i Krasiński odźwierciedlają prądy umysłów i mękę ducha, przez które przełamuje się historya ku roku 1848 — na świetlanym piedestale tego pamiętnego roku wolności staje Ujejski — ognistą pieśń walki r. 1863 nuci Romanowski i ginie w jej płomieniach — wśród mglistej krainy zwątpień i rozpaczy na zgliszczach i gruzach pogromu zjawią się Asnyk.

Mało kto wie już dziś i pamięta, że Kornel Ujejski stał na barykadach Paryża w r. 1848 i wołał: *Vive la république!* — a w nocy po bombardowaniu Lwowa, w potężnym swym wierszu „Krzyż a miecz“, wieścił, że

„... już świat stary, jak Jerycha turmy
Wali się w gruzy na głos Twojej surmy,
Tobie na chwałę, Ojcze nasz!

Cały nastrój Jeremiego, któremu serce rozdarł rok 1846, jest z jasnych dni r. 1848. Choć Szreniawita, co

„... z braćmi pobitymi, sercem był związany“ —

otworzył pełną pierś na powiew wolności, równający wszystkie stany, wchłonął w siebie szczerą, niezachwianą, ofiarną miłość do młodszej braci i trwał w niej do dni swych ostatka. Ale była to miłość rycerska, świadoma tego, że się zniża i niższych do swego łona przygarnia — nie z bojaźni i dla zatarcia jakichś krzywd wiekowych — ale dlatego, że więcej dzieci i więcej dłoni Polsce do zmartwychwstania potrzeba. Powoływał do zastępu bojującego, wszystkich bez wyjątku w imię krzyża i pod wodzą Boga, a do ręki dawał miecz, nie nóż skrytobojczy. Nie pojmował krwawych haseł walki klasowej, bez Boga w imię interesu, z krzykiem „wydziedziczonych“ o prawa do bytu — bo znał tylko jeden interes wspólny, jedną walkę o dobro Ojczyzny — jedną dumę: narodową.

I stanowisko to maluje sam wybornie w tych słowach:

„Wobec wroga stać spokojnie,
Spokojnie a hardo:
Nasz złamany miecz po wojnie,
Trzymać w dłoni twardo;
Jeśli trzeba płacić głową,
Czynić to z pogardą,
A przed wrogiem z narodową
Nie kryć się kokardą“.

Wierzył tak głęboko w dziejowe posłannictwo Polski w blaskach wolności, że nawet chwilowym zboczeniom i odstępstwom, które go boleśnie raniły, nie przypisywał żadnej mocy do odwrócenia narodu z drogi mu wytkniętej.

„Czy chcemy, czy nie chcemy,
Czem kazał Bóg — będziemy!“

I nigdy sam nie dał się zepchnąć na poziom tego politycznego baroku, który każe się kurczyć, pełzać i podłazić — który dozwala używać broni nieszlachetnej do szlachetnych celów — który uświęca środki i bije pokłony powodzeniu. Dumny aż do szpiku kości, szlachetną dumą Polaka, który powinien być tem dumniejszym, im bardziej go krępują, nie mógł czasem zamilczeć i dawał gryzący a podniosły wyraz ironii, gdy spoglądał w okół na zmianę politycznych stosunków.

„Orły wymarły i lwy
A na czele teraz my....
.....Niech już ludzi nie zatruwa
Ta społeczna trój-trucizna:
Honor, poezya, ojczyzna!“

I wtedy zgorzkniały, szedł „szukać Boga“, „jękiem go wyszukiwał i zdobywał płaczem“.

. . . . . .

Rzewnie i z głębi serca żegnał Marszałek krajowy zgasłego poetę, a uczynił prawdziwie po obywatelsku, gdy przypomniał złote jego słowa: „Kochajcie Polskę nie świątecznie, ale codziennie, zawsze, trwale i stale“.

U trumny wieszcza, który umierając wypraszał się od marmurów i zaszczytów — myśl o tej szarej, codziennej a przecież wiecznie podniosłej pracy dla Ojczyzny stoczyć się powinna głębiej, niż wszystko inne na dno serc polskich.

Same uroczyste obchody, same swiątkowania w kontuszach i przy karabelach, same uczty i toasty, złożone z górnolotnych frazesów — nie mogą wypełniać obowiązku pracowania dla Polski. A jeśli się z nich wyrabia jakaś zimna rutyna, jakaś czcza robota, obliczona na zewnętrzny efekt, nie ciągnąca i nie przykuwająca ludzi ciepłem wewnętrznem — to tem gorzej. Czyni to wrażenie człowieka, który ślepnąc, wybiega co chwila na jaskrawe słońce, bo już w zwykłem świetle dziennem widzieć i chodzić nie umie — albo takiego, co się posila narkotykami, bo zwykły pokarm i woda źródlana już go nie dosyć do życia pobudzają.

Widział to niebezpieczeństwo Jeremi — czuł zapewne gorzko całą pustkę miłości ojczyzny na efekt — od święta — kiedy do miłosci codziennej, do bezustannej, trwałej i stałej służby dla Polski nawoływał.

I choć go nie stało — trzy upomnienia wioną na cały narod od jego mogiły: upomnienie o prawdziwą wolność, bo tylko w jej blaskach może być sprawa Polski zwycięską — upomnienie o równość szczerą, bo tylko wtedy może mieć ojczyzna coraz więcej równych sobie bojowników — upomnienie o codzienne, sumienne spełnianie służby dla Polski, bo tylko to może ją wzmocnić i wyzwolić.

Czuć w tem woń haseł i walk roku 1848. Jest ona jak osad starego wina, który daje bukiet winu młodemu. Przewróciliśmy wiele pojęć, osłabiliśmy wiarę w wiele ideałów, przeżyliśmy wiele złudzeń — ale zdobycze wielkiego roku wolności, jego myśliciele, polityków i wieszczów, są zawsze na dnie, jak osad starego wina. Nie dozwoli ono jeszcze skwaśnieć nowemu winu, zamąconemu sceptycyzmem i nadużyciami wolności.

. . . . . .

Na ruskiej ziemi i wśród ruskich włościan położył się na sen wieczny autor „Chorału“. Nie czuł się tam obcym i ruszyć się stamtąd nie pozwala, bo chce świadczyć jeszcze prochem marnym, że mu tam w domu, że ma tam prawo, jako syn tej starszej siostrzycy, która od Kaźmierza i Jagiełły wyorywała pługiem polskim skiby pod zachodnią wiarę i cywilizacyę — która ziemię tę nie zrosiła, ale przepoiła krwią własną, broniąc Rusinów od hańby i cierpień bisurmańskiej niewoli.

Szreniawita ten miał jeszcze krew dawną w swych żyłach, a tuląc lud ruski do swego serca i uznając jego prawa, byłby się dał porąbać za polityczną całość Polski i Rusi. Obie je znał tylko razem, dla obu śpiewał, dla wymarzonej ich przyszłości zagrzewał serca i niósł w sfery ideału.

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

Oczywista, że ci, którzy już widzieli w fantazyi siebie jadących tramwajem stanisławowskim, — „psy wieszają“ na obrończach przeciwnej opinii, ale bez podobnych konfiktów, nigdzie obyć się nie może.

Wydało mi się jednak, że jak na takie małe stosunkowo środowisko, kontrasty w Stanisławowie ujawniają się w wielu wypadkach zbyt jaskrawo. Do nich zaliczyłbym między innemi walkę, prowadzoną przez *Związek chrześcijański* przeciw *Kurj. Stanisławowskiemu*. Stało się niestety zwyczajem tutaj, że z zasady przed wyborami kreuje się efemerydy publicystyczne, służące ku temu celowi, by przeciwników obryzgiwać błotem. *Związek* zbyt gorliwie zakrzątnął się około tego celu... Sądzę jednak, że *Kurj. Stanisławowski* nie bierze tych inwektyw do serca. Kto ma za sobą 12 lat pracy inteligentnej i uczciwej, może chyba spokojnie odpowiadać na niezasłużone napaści wzruszeniem ramion...

Takich starć mój „dawny“ Stanisławów nie znał... I doprawdy, o ile go sobie przypominam, był mimo całej swej zaściankowości sympatyczniejszy, powiedziałbym prawie i piękniejszy. Nie myślę oczywiście spierać się, jeżeli mi ktoś powie, że to tylko złuda, wywołana perspektywą przeszłości — szczęśliwej przeszłości, kiedy było się młodym — i na wszystko patrzyło się przez różowe szkła dni młodych. (*w i*)

KRONIKA.

Lwów, 25 września.

Jutro:

— 26 września. Niedziela. *Cypryana.*

— Wschód słońca o godz. 5 min. 58 rano, zachód o godz. 5 min. 43 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1845, Sejm stanowy we Lwowie uchwalił przedstawić cesarzowi potrzebę przyznania włościanom na własność gruntów posiadanych.

— O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Dom otwarty“.

— O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu“.

Pojutrze:

— 27 września. Poniedziałek. *Kosmy i Damiana.*

— Wschód słońca o godzinie 6 min. — rano, zachód o godz. 5 min. 41 wieczorem.

— Dnia tego w r. 1794, wyprawa Dąbrowskiego pod Gniezno.

Z powodu pojedynku ministra hr. Badeniego, p. Marszałek krajowy, wyjechał dziś popołudniu do Wiednia.

Za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego urządza Rada miasta Lwowa nabożeństwo żałobne w piątek dnia 1 października b. r. o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym łacińskim. Na to nabożeństwo zaprosił prezydent miasta wszystkie korporacye rękodzielnicze ze sztandarami, towarzystwa i instytucye. Także Towarzystwo muzyczne zostało zaproszone do współudziału przez odśpiewanie w czasie mszy św. stosownych pieśni.

Za spokój duszy śp. Kornela Ujejskiego, wieszcza narodu polskiego, odbędzie się staraniem dyrekcyi Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ w kościele św. Maryi Magdaleny, we wtorek dnia 28 września 1897 o g. 9 rano żałobne nabożeństwo, na które dyrekcya zaprasza wszystkich członków i inne osoby.

Pamiątki po Ujejskim. Z okazyi śmierci ś. p. Kornela Ujejskiego warto przypomnieć, iż gdy zmarły w roku 1893 obchodził 70-tą rocznicę życia, ze wszystkich stron kraju przesyłano mu adresy ozdobne, dyplomy na członka honorowego i t. p. pisma, z wyrazami hołdu i uznania w ogólnej liczbie kilkudziesięciu. Wszystkie te dyplomy i pisma spakowane w trzech skrzyniach, ofiarował ś. p. Ujejski listem, do ówczesnego prezydenta miasta Lwowa p. Edmunda Mochnackiego pisanym, muzeum historycznemu miejskiemu, gdzie też one nietknięte dotąd spoczywały. Dopiero teraz przypomniano sobie o owym darze i — jak się dowiadujemy — istnieje zamiar urządzenia wystawy tych dyplomów. Zdaniem naszem, miejscem najstosowniejszem dla owych adresów byłoby muzeum narodowe.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. A. Getritza zebranie, celem naradzenia się nad ważną sprawą wyborów do kemisyj podatkowych. Wybrano trzy komitety dla wyborów z klasy II. pod przewodnictwem p. Walichiewicza; dla wyborów z klasy III. pod przewodnictwem Getritza i dla wyborów z klasy IV. pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Komitety te urzędować będą w Izbie rękodzielniczej i udzielać wyjaśnień interesowanym.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej we Lwowie, w terminie wrześniowym, złożyli: Cycoń Stanisław, Gelbhaus Hersz, Morawski Piotr, Nazarewicz Romuald, Wachter Rudolf, Kotkowski Bolesław, Nowoświat Bolesław, Swarczyński Karol, Bernstein Majer, Czarnecki Tadeusz, Gostkowski Aleksander, Klisiewicz Józef, Komarnicki Stanisław, Pelczarski Władysław z odznaczeniem, Piller Adolf, Semków Józef, Schrager Aron z odznaczeniem, Łoziński Oskar (ekst.).

Gdzie nasi magnaci? Zbiór broni polskiej hr. D. we Lwowie, jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych zbiorów prywatnych w kraju, ozdoba tylu wystaw archeologicznych, ma — jak się dowiadujemy — mimo najlepszej chęci właściciela, przejść w ręce handlarzy zagranicznych. W zbiorze tym, obok rzadkich okazów polskich rynsztunków, szabel, strzelb, pistoletów i t. p., znajduje się także wiele okazów charakterystycznej broni miejskiej lwowskiej, z dawnego arsenału. O ile nam wiadomo, właściciel zbioru, okazy te ofiarował w pierwszym rzędzie gminie m. Lwowa, do nabycia. Sądzimy przeto, że póki jeszcze czas, miasto nie dopuści, aby ostatnie tego rodzaju zabytki, jakie się jeszcze we Lwowie zachowały, przeszły w obce ręce, przepadły dla miasta na zawsze. Główna część zbiorów hr. D., broń ozdobna, ma już w tych dniach przejść na własność handlarzy zagranicznych, z niepowetowaną szkodą dla kraju i pamiątek narodowych.

Gdzież się podzieli nasi mecenasi sztuki i magnaci, których obowiązkiem patryotycznym nie dopuścić do wywozu tych pamiątek z kraju. — Czy już żaden z nich nie zdobędzie się na wydatek kilku tysięcy z zamiłowania do rzeczy swojskich?

Kroniczka urzędnicza. W pierwszym dniu obrad nowej sesyi Rady państwa wniesiono dwa wnioski nagłe, dotyczące położenia urzędników państwowych. Oba wnioski zmierzają do tego, by uchwalone przez parlament przed kilkoma miesiącami ustawy o regulacyi płac urzędników, zostały przedłożone do sankcyi i z dniem 1 stycznia 1898 weszły w życie. W tym celu właśnie postawił dep. Steiner wniosek nagły, żeby już do budżetu na r. 1898 wstawiono odpowiednią pozycyę. W motywach wniosku podniesiono z naciskiem, rzecz słuszną, że tylko wolny od trosk o wyżywienie siebie i swej rodziny, stan urzędniczy może wywiązywać się ze swych zadań w sposób zadowalający rząd i państwo. Nie należy więc powierzać zarządu i sprawiedliwości w ręce niedostatecznie opłaconego stanu urzędniczego. Drugi wniosek nagły, postawiony przez dep. dra Götza i tow., domaga się nadto przedłożenia projektu ustawy co do uregulowania płac wszelkich kategoryj służby, tudzież drugiego projektu, dotyczącego pragmatyki służbowej.

W sprawie chirurgów. Izba lekarska wschodnio-galicyjska orzekła, że wyraz „felczer“ do chirurgów stosowanym być nie może, gdyż ustawa przyznaje im tytuł: „Wundarzt und Geburtshelfer“ t. j. chirurg i akuszer, dalej, że z chwilą zniesienia szkół chirurgicznych, zniesiono również wszelkie ograniczenia dawniejsze w wykonywaniu praktyki lekarskiej, że wreszcie na podstawie ustaw obowiązujących, są chirurgowie uprawnieni do fungowania przy sądach powiatowych w Austryi, jako znawcy sądowi, bez żadnych ograniczeń.

Doroczny popis miejskiej Straży pożarnej odbył się wczoraj o godz. 8 rano w dziedzińcu ratuszowym, w obecności prezydenta miasta p. Małachowskiego, członków rady miejskiej, deputacyi straży ochotniczej „Sokół“ i reprezentacyi Związku krajowego straży ogniowych.

Do ćwiczeń stanęły dwa oddziały straży, wolne od służby, w liczbie 40 ludzi. Ćwiczenia składały się z popisu wdrapywania się do górnych ubikacyj budynku, zapomocą „gęsiorów“, popisu w gaszeniu ogni piwnicznych przy pomocy aparatów pneumatycznych, przedstawienia sposobu gaszenia ogni piętrowych, wdrapywania się przy pomocy drabiny składanej, ratowania ludzi workiem płótnem ratunkowem i linewkami.

Koniec popisu stanowiły zajmujące produkcye gaszenia ogni dachowych.

Ćwiczenia wypadły nadzwyczaj dobrze, za co p. prezydent podziękował naczelnikowi straży p. Praunowi i kierownikowi musztry p. Hilaremu Eliasiewiczowi, następnie polecił przedstawić sobie osobiście wszystkich najzdolniejszych strażaków.

Ulica Sykstuska przedstawia obecnie, w czasie deszczu, istny obraz zniszczenia. Błoto, wyboje wśród gościńca, powybijane bruki, kałuże wody — sadzawki — oto obraz jednej z pierwszorzędnych ulic miasta. Przechodzień, gdy mu wypadnie przejść na drugą stronę, daremnie szuka miejsca, którędy mógłby przejść, zabłociwszy nogi tylko po kostki. Zaznaczyć jednak musimy, że dawniej tak nie było i że ten stan rzeczy istnieje dopiero od czasu, gdy w ulicy tej przeprowadzono melioracye kanałów. Kanały ulepszono, lecz ulicę zepsuto na przestrzeni od ul. Karola Ludwika aż po ul. Słowackiego. Możeby jednak przecież można naprawić złe, dokuczające przechodniom szczególniej w porze słotnej.

Tajemniczy wypadek. W sprawie wypadku śmierci obok dojazdu kolejowego, o którym onegdaj donosiliśmy, toczy się energiczne śledztwo, które jednak dotychczas nie doprowadziło do żadnych rezultatów, jak nie udało się również sprawdzić, kim właściwie był zabity. Zwłoki nieszczęśliwego wystawione były na widok w kostnicy miejskiej, wobec tego jednak, że nikt nie rozpoznał tożsamości osoby, ma być z twarzy zdjęta maska. Zachodzi wielkie podejrzenie, że nieszczęśliwy został potrącony przez nadjeżdżający wóz kolei elektrycznej, brak jednakże dostatecznych na to dowodów. W sprawie tej otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników korespondentkę, w której ostatni doniósł nam, iż niejaki Tarnawski zeznał przed komisarzem policyjnym, że widział, jak jakieś podwiązane chustką o owalnej twarzy indywiduum umykało szybko od owego zabitego. Zapytywaliśmy w tej mierze policyę, nic jej atoli o tym wypadku nie wiadomo. W każdym razie śledztwo toczy się dalej. To jedno zdaje się być pewnem, że nieszczęśliwy nie był Lwowianinem i że został zabitym w drodze na dworzec kolejowy.

Kable telefoniczne we Lwowie. Zarówno jak druty telegraficzne, tak także i druty telefoniczne zamiast po dachach domów mogą być prowadzone kanałami podziemnemi. O zezwolenie na takie prowadzenie drutów telefonicznych w naszem mieście wniosła yrekcya poczt i telegrafów podanie do magistratu. Naturalnie, że tylko w śródmieściu i na głównych liniach zbudowane będą kable; linie dalsze i boczne pozostaną przy systemie obecnym: dachów i słupów. Gmina na budowę kablów udzieli niewątpliwie zezwolenia; co do bliższych warunków jednak musi być zawarty kontrakt szczegółowy.

Schwytanie zabójcy. W dniu 8 bm. znaleziono około rogatki Janowskiej broczącego we krwi Wasyla Maksymowa, który w godzinę później życie zakończył. Poszukiwania zabójcy dopiero dziś odniosły pożądany skutek, gdyż agent Paeona przytrzymał zarobnika Stefana Dubasa, obecnie bez zajęcia, który po długiem wahaniu, przyznał sie do zbrodni.

Sprzeniewierzenie. Właściciel zakładu posługaczy, p. M. Walichiewicz, doniósł dziś policyi, że p. M. Jasielski, kierownik tego biura, sprzeniewierzył na jego szkodę, większą kwotę. Jasielski został aresztowany.

Katastrofa budowlana. O godzinie trzy kwadranse na drugą, przy budowie domu pod l. 3, przy ul. Grodzickich, zawaliło się rusztowanie, umieszczone na wysokości około 3 piątra. Gzems nowo budowanego domu oberwał się i spadł całym swym ciężarem na rusztowanie, które nie wytrzymało ciężaru i runęło. Z rusztowaniem spadł również zarobnik Grz. Załuziec, który odniósł ciężkie uszkodzenie na głowie, rękach i nogach.

Drugi robotnik Maksym Zalipski, został na dole ugodzony spadającemi częściami rusztowania, wskutek czego odniósł mniej ciężkie pokaleczenie na rękach i głowie. Spadające cegły — posypały się gradem na ulicę, a jeden odłam uderzył w głowę przechodzącego ulicą Jana Kozaka. Ostatniego w stanie prawie bezprzytomnym, odwieziono do domu.

Budowę tę prowadzi architekt bud. p. Lewiński.

Przybył na miejsce wypadku: prezydent miasta pan Małachowski oraz radca dworu pan Krzaczkowski. Z uwagi na to, że jest możliwem dalsze osunięcie się muru i rusztowania nakazali zamknięcie ulicy i budowy, aż do czasu, dopóki komisya budowlana nie orzecze, że bezpieczeństwu publiczności, ani pracujących nic już więcej nie zagraża.

Do nowej rzeźni miejskiej, budującej się na Gabryelówce, prowadzić będzie nowa zupełnie ulica. Pierwotnie był zamiar poprowadzić tę ulicę od rogu ulic Zborowskich i Żółkiewskiej — tak, iż w dalszym swym biegu wpadałaby ona w ulicę Adamową — obecnie jednak zamiaru tego zaniechano. Nowa ulica prowadzić będzie od ulicy Żółkiewskiej naprzeciw Kiselki, zupełnie prosto aż do rzeźni, przez grunta p. Dziubaniuka, który potrzebne pod ulicę pasmo ziemi oddaje zupełnie bezpłatnie, zyskując natomiast dwa fronty do nowej ulicy. Ulica ta będzie miała 16 metrów szerokości, a koszt jej uporządkowania, t. j. wyszutrowania, ułożenia chodników i t. d. wyniesie około 20.000 zł. Roboty zaczną się niebawem.

Upiększenie i uporządkowanie placu św. Jura idzie raźnem tempem. Dowodem tego, iż wyznaczona na cel powyższy w budżecie tegorocznym kwota 1.000 zł. została już w zupełności wyczerpana, a gdy przy sprzyjającej pogodzie roboty mogą być jeszcze kilka tygodni prowadzone, więc sekcya budownicza postanowiła zażądać od Rady miejskiej dodatkowego kredytu na pokrycie dalszych wydatków.

Do męskich seminaryów nauczycielskich w Galicyi, zapisało się w roku bieżącym 1670 uczniów. Z tego przypada na miasto Kraków 221 uczniów (w r. z. 218), na Tarnów 195 (w r. z. 196), na Rzeszów 168 (w r. z. 182), na Lwów 256 (w r. z. 252), na Stanisławów 179 (w r. z. 171), na Tarnopol 232 (w r. z. 221), na Sambor 206 (w r. z. 241), na Krosno 78 (w r. z. 63), na Sokal 135 (w r. z. 85). W roku zeszłym liczba ogólna uczniów seminarym wynosiła więc 1629. Do seminaryów żeńskich wpisało się w roku bieżącym 675 uczenic, z tego przypada na Kraków 240, Przemyśl 205, Lwów 230. Liczba ogólna uczenic w roku zeszłym była wyższą, wynosiła bowiem 694.

Jubileusz. W Krakowie w tych dniach obchodził pan Jan Szumski, starszy inspektor mierniczy kraj. dyrekcyi skarbu, jubileusz swej 50-letniej służby rządowej. Deputacya galicyjskich geometrów doręczyła jubilatowi w darze kosztowny pierścień.

Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent pod datą 24 bm.: Spokojne i ciche zazwyczaj miasto nasze przybrało od wczoraj barwną i ożywczą physyognomię. Przybył po trzech tygodniach marszu z Terezinu, czeski pułk dragonów i rozgospodarował się w koszarach, umyślnie dla niego wzniesionych, koło zakładu karnego. Dotychczas przybyły trzy szwadrony. Wygląd żołnierza i koni bardzo dobry. Drugie trzy szwadrony tych samych dragonów będą stacyonowane w Tłumaczu.

Jeszcze proces wyborczy. W Tarnopolu, w pierwszych dniach października, sądzoną będzie interesująca sprawa. Oskarżonym jest ks. Aleksander Mironowicz o to, że w lutym r. b podczas wiecu wyborczego w domu Fedia Iwaniuty, w Myszkowicach, wyszydzał sądy, ich rozstrzygnięcia usiłował poniżyć i w ogóle obudzić nienawiść i pogardę do sądów. Stanowić to ma występek podburzania z §. 300 u. k.

Cudowne dziecko Piszą nam z Drohobycza: Poldzia Szalitówna, znana w świecie muzycznym w Wiedniu, Pradze i Berlinie, jako cudowne dziecko, w przejeździe swoim do Petersburga, wystąpiła z koncertem d. 23 b. m. w mieście rodzinnem, Drohobyczu, w miejskiej sali teatralnej. Koncertantka, która jeszcze nie ukończyła 11 roku życia, zachwyciła publiczność znakomitą techniką gry na fortepianie, jak i oddaniem dzieł Szopenowskich. Oklaskom szczególniej nie było końca, gdy debiutantka odegrała własnej kompozycyi „Mazurka“. Przyszłość artystyczna „cudownego dziecka“ zapowiada się ciekawie.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, uchwalono: wnieść nowe podanie do ministerstwa oświaty o pozwolenie na zaprowadzenie historyi kraju rodzinnego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, w gimnazyum polskiem; wnieść podanie do ministerstwa oświaty o udzielenie prawa publiczności dla wszystkich trzech klas; wreszcie napisać do Wydziału Związku „Sokołów“ we Lwowie, o nauczyciela gimnastyki (ewentualnie spiewu).

Wilhelm Wattenbach, znakomity historyk i paleograf niemiecki, zmarł nagle d. 21 września we Frankfurcie nad Menem. Urodził się w 1819 roku w Rantzau, w księstwie Holsztyńskiem. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, powołany został w 1843 r. przez Jerzego Wilhelma Pertza do współpracownictwa w wielkiem wydawnictwie Monumenta Germaniae Historica, gdzie opracował roczniki austryackie i inne źródła średniowieczne. W 1862 r. został profesorem historyi w Heidelbergu a następnie w Berlinie, gdzie stanął na czele centralnej dyrekcyi Monumentów Germaniae. Najznakomitsze jego dzieła są dwa krótkie podręczniki łacińskiej i greckiej paleografii, dalej „Geschichtsquellen Deutschlands im Mittelalter“, aż do połowy XIII. wieku, wreszcie „Schriftwesen im Mittelalter“.

W Kamienicy (Chemnitz), w Saksonii, założone zostało Tow. polskie „Jedność“. Prezesem towarzystwa jest p. Edward Neumann.

Generał Bourbaki, jeden z najsławniejszych, ale zarazem najnieszczęśliwszych żołnierzy drugiego cesarstwa, zmarł onegdaj w swej willi Saint François koło Bayonny, gdzie przebywał od chwili przeniesienia go w stan spoczynku. Umierając, liczył 82 lat życia, urodził się bowiem 22 kwietnia 1816 w Pau. Karol Denis-Santer Bourbaki był z pochodzenia Grekiem. Ukończywszy szkołę wojenną w Saint Cyr, początki swej karyery wojskowej rozpoczął w Algeryi. Podczas wojny krymskiej był już generałem i odznaczył się zaszczytnie pod Almą, Inkermanem, jak nie mniej w szturmie na Sebastopol. W roku 1870 był Bourbaki komendantem korpusu gwardyi, brał udział w walkach pod Metzem. Następnie powierzono mu komendę armii północnej. Posłany przez Gambettę na południe, otrzymał dowództwo armii środkowej. W styczniu 1871 roku usiłował Bourbaki z Dijon na czele 50.000 ludzi wpaść do południowych Niemiec. Odparty przez generała Werdera i zewsząd otoczony przez przeważne siły niemieckie, w rozpaczy targnął się nawet na własne życie, oddając przedtem dowództwo swych wojsk generałowi Clinchart, który, wszedłszy na terytoryum szwajcarskie, złożył broń. W lipcu 1871 r. oddał mu Thiers komendę w Lyonie, gdzie w porozumieniu z prefektem Valentinem zdołał stłumić wszczynające się rozruchy. W Lyonie zajmował swe stanowisko do roku 1879, poczem w 1881 r. wycofał się ze służby wojskowej. Dwakroć następnie kandydował do senatu jako monarchista, ale zawsze bez pomyślnego skutku.

Bourbaki był całe życie typowym żołnierzem i żołnierzem umarł. Żona jego zawiozła go przed dwoma miesiącami do baskijskiego zdrojowiska Cambo les-Bains, odległego o jakie dwadzieścia kilometrów od Bayonny. Tam zachorował ciężko sędziwy bojownik, co spowodowało go do zawezwania z Bayonny swego spowiednika, O. Chagé. Kiedy wkrótce stan generała polepszył się, wyraził on życzenie, by go zawieziono z powrotem do jego willi Saint François. W drodze spłoszyły się kilkakrotnie konie, które wiozły jego powóz, a to tak dalece rozdrażniło chorego, że zaraz wystąpiły objawy zaburzeń mózgowych. Bourbaki nie odzyskał już przytomności. Pielęgnowany starannie przez żonę, skonał generał w głębokim fotelu przed grupą plastyczną *„Gloria victis“*, ofiarowaną mu przez miasto Lyon.

Z „Echa“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wydział „Echa“ przesłał na ręce „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie kwotę 52 zł 65 ct. aw., uzyskaną jako czysty dochód z wieczornicy, która się odbyła 5 b. m. Z kwoty tej przeznaczył Wydział 27 zł. 65 ct. na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, zaś 25 zł. na dochód funduszu „Domu narodowego polskiego“ w Cieszynie. Równocześnie złożył Wydział „Echa“ na ręce koła męskiego szkoły ludowej we Lwowie kwotę 28 zł. 27 ct. uzyskaną ze sprzedaży programów podczas wycieczki artyst. „Echa“ po zdrojowiskach w r. b. z przeznaczeniem tej kwoty na rzecz funduszów szkoły polskiej w Białej.

Wycieczka cyklistów. Jutro, t. j. w niedzielę 26 b. m., urządza „Akademicki klub cyklistów we Lwowie“, wycieczkę wspólną do Janowa. Punkt zborny na placu Akademickim. Wyjazd punktualnie o godzinie 2 popołudniu.

Ślub. W kościele parafialnym Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie odbył się dnia dzisiejszego o godz. 8 mej rano ślub Sylwestra Des Loges z p. Maryą Lang.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1897 r. W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1648 zł. 32 ct. Wydatki zaś wynosiły 1334 zł. 83 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.375 zł. 12 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8285 zł. 6 ct. W Cieszynie dnia 17 września 1897. *Ks. Monsignore Swieży* przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Korespondencya. J. J. w Rawie ruskiej. Adres: Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie.

Urząd pocztowy w Kamionce strumiłowej prosimy o regularniejszą ekspedycyę naszego pisma.

Zmarli:

W Stanisławowie Emilia Lewicka, żona kontrolora telegrafów kolei państwowych.

W Krakowie Honorata ze Stacherskich Łukasiewiczowa, wdowa, lat 59.

W Tiudewie Józef Wolański, emerytowany porucznik, lat 60.

W Warszawie Jan Kobylański, adwokat, lat 64.

W Niszczycach, w guber. płockiej, Marya z Cellanych Nowickich Piwnicka, wdowa po oficerze wojsk polskich, lat 84.

W wagonie kolejowym, w drodze z Bazylei do Berlina, zmarł z udaru mózgu prof. Uniw. berlińskiego, Wilhelm Wattenbach, lat 78.

W Poznaniu zmarła w 76 r. życia profesorowa Molińska, wdowa po znanym prof. Molińskim, który dłuższy czas wychowywał młodzież polską w Trzemesznie, a następnie w gimnazyum poznańskiem.

„Ika“

Dotychczas nie uśmierzyło się wzburzenie z powodu straszliwej katastrofy, jakiej ofiarą padł w pobliżu Rjeki, nieomal w obrębie samego portu, parowiec „Ika“, przeznaczony wyłącznie dla ruchu na krótkiej przestrzeni, pomiędzy Rjeką i Selcze. Wobec tego, iż, jak na wszystkich okrętach, niewybierających się w dalszą drogę, nie prowadzono na nim spisu pasażerów, liczba osób, które zginęły skutkiem zatonięcia statku, nie da się dokładnie stwierdzić. Wszelkie więc dotąd podawane cyfry ofiar, mają znaczenie tylko prawdopodobieństwa.

Na liście ofiar, podanej przez władze, nie znajdujemy żadnego polskiego nazwiska. Stwierdzono również, że nie zginął nikt z gości kąpielowego zakładu w Abazyi.

Pisma niemieckie przepełnione są szczegółami o katastrofie. Wielkie wrażenie wywarło natychmiastowe, po wypadku, aresztowanie kapitana „Iki“, Romana Forenfochera. Zarzuca on winę kolizyi kapitanowi angielskiego parowca „Tyria.“

Starcie nastąpiło o godzinie 7 wieczorem. Na około wrzało jeszcze życie w pełni. Nagle rozległ się przerażający huk, zmieszany z wstrząsającymi jękami. Natychmiast pomknęło lotem strzału kilkanaście łodzi ratunkowych w kierunku zkąd huk się rozległ. Wieść o nieszczęściu, którego nie umiano na razie określić, obiegła wybrzeże w jednej chwili i niebawem całe Molo zaroiło się od tłumu ludzi. Ci, którzy pierwsi nadeszli, widzieli jeszcze „Ikę“, jak z przerażającą szybkością tonęła w morzu. Jeszcze raz podniósł się dziób jej w górę, aby za chwilę zniknąć w falach — już bez śladu. Widziano także, jak pasażerowie rzucali się z pokładu, dopóki wznosił się on nad powierzchnią wody, do wody. O użyciu łodzi ratunkowych, które okręt miał z sobą, nie mogło być mowy. Katastrofa miała tak szybki przebieg, że nie starczyło czasu na ich uruchomienie.

Na pokładzie „Iki“ znajdowali się niemal wyłącznie pasażerowie z Crhvenicy, Selcze, Portore i San Giucomo. „Ika“ znajdowała się już w pobliżu kamiennego wału, na który wyładowują pakunki, gdy „Tyria“ w pełnym pędzie wpadła na nią. Za 10 minut byłaby „Ika“ stanęła w przystani — tych dziesięć minut przypłaciło kilkudziesięciu ludzi życiem. W miejscu katastrofy może ma głębokości 40 metrów.

Majtkowie Mikołaj Wojdowic, Daniel Padowin i Tomasz Buric uratowali pięć osób, pomiędzy niemi jedną kobietę. Z wyjątkiem otatniej — wszystkie inne kobiety, znajdujące się na okręcie — utonęły. Łodzie prywatne i straży skarbowej uratowały 11 osób od pewnej śmierci.

Oburzającym jest fakt, że angielski okręt „Tyria“, jakkolwiek znajdował się tylko w odległości jednej mili morskiej — nie pospieszył na ratunek tonącym. Kapitan tegoż okrętu Bacon tłumaczy się wprawdzie, że wysłał łódź ratunkową na miejsce katastrofy, nikt jednakoż łodzi tej nie widział w akcyi ratunkowej. Rozgoryczenie ludności z powodu tego lekceważenia ludzkiego życia jest ogromne. Przypominają sobie podobne wypadki, w których kapitanowie angielskich okrętów w ten sam sposób postępowali, nie broniąc się bynajmniej o los tonących podróżnych.

„Ika“ nie mogła wymiąć angielskiego okrętu, podczas, gdy ostatni, płynąc z zatoki, mógł łatwo zmienić swój bieg na prawo lub lewo. Nawet według instrukcyi obowiązującej, okręty wypływające, a nie wpływające do portu — są obowiązane do wymijania, tem większą jest wina okrętu angielskiego.

Zagadkowem jest również zachowanie się władz portowych, które, wezwawszy początkowo okręt angielski, ażeby zarzucił kotwicę, — następnie obojętnie przyglądały się temu, jak kapitan angielski odpływał do Wenecyi, nic sobie nie robiąc z nakazu.

Z pomiędzy załogi okrętu „Ika“ jednym z pierwszych, który ocalał — był i kapitan okrętu. Został jednakże ujęty i odstawiony do więzienia śledczego.

Skonstatowano dotychczas śmierć szesnastu osób, pomiędzy niemi dr. Jana Kopallika, profesora uniwersytetu w Wiedniu, oraz pr bosz. za Paulicica z Costreny.

Pod d. 23-go bm. donoszą z Rieki: Z przesłuchania obwinionych pokazuje się że zarzut jakoby „Thyria“, przebiwszy „Ikę“, czemprędzej uszła z miejsca wypadku, jest niesłuszny. Przeciwnie, angielski parowiec czynił wszelkie możliwe wysiłki dla ratowania tonących. Następnie „Tyria“ czekała jeszcze czas pewien na morzu, tak że przybyły portowym parowcem kapitan portu, miał jeszcze sposobność wezwać kapitana „Tyrii“, Bucona, by odroczył dalszą podróż swego okrętu, którego to wezwania, co prawda, Bucon nie usłuchał, usprawiedliwiwszy jednak swą odprawę.

Dotąd nie udało się wydobyć z wody ani jednego trupa. Sądzą, że wiele z nich znajduje się wewnątrz okrętu.

O stanie prac około wydobycia „Iki“, podały nam już wiadomości poranne depesze.

Kapitan statku „Ika“, Forenpocher, ojciec licznej rodziny, zachowuje się po desperacku we więzieniu we Fiume; zaręcza ciągle, że nie on zawinił.

Kapitan parowca „Tyria“, Bacon oświadczył, że czyste ma sumienie, nie on spowodował katastrofę. We Wenecyi, dokąd pojechał, złoży swe zeznanie przed tamtejszemi władzami marynarskiemi.

Latarnik Domines wyratował 5 osób; w liczbie tej panią Celligoi, która, rzuciwszy do łodzi latarnika swe dziecko, sama wskoczyła do wody i przez D. wyratowaną została.

Dyrektor węgiersko-kroackiego stowarzyszenia żeglugi morskiej Pollnisch udał się do Wenecyi, celem położenia sekwestru na parowiec Tyria.

Inżynier Daljak, uratowany, tak opisuje katastrofę. Będąc w sali na dole, usłyszałem nagle krzyki i pobiegłem jaknajszybciej na pokład, gdzie pasażerowie z obawą patrzyli na zbliżający się w naszym kierunku, wielki parowiec. I ja poznałem od razu niebezpieczeństwo — to też uciekłem szybko na tył statku, a widząc, że i tu niebezpiecznie, pobiegłem znowu na przód i wdrapałem się na maszt (D. ma tylko jedną rękę). Parowiec zbliżał się coraz bardziej. Słyszałem komendę kapitana, który, jak się zdaje, stracił zupełnie głowę, wołając: „stać, naprzód, w tył!“ Nagle uderzyły o siebie oba statki, usłyszałem trzask desek i wyleciałem w powietrze, zatoczywszy wielkie koło, wpadłem do wody. Chociaż mam tylko jedną rękę, udało mi się dopłynąć ku wybrzeżu, gdzie mnie wyratowała załoga łodzi ratunkowej.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 akt. Smetany.

W niedzielę popołudniu (o godzinie wpół do 4-tej) „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego — Wieczorem (o godzinie wpół do 8-mej) „Czarodziej z nad Nilu“, operetka w 3 akt. W. Herberta.

I w chwili, gdy go chłopi ruscy na barkach swych nieśli do grobu, zebrały się mirmidony polityczne, krzywdzące Rus wielką, Ruś historyczną przyznawaniem się do niej — i ubrani w czerwone szpencery radykalizmu wotowali rozłączenie tego, co potem i krwią całych wieków zostało zjednoczone.

Mirmidony te, z swą niesumienną polityką podżegania namiętności i chciwości ludu sielskiego — tego ludu słodkiego w swej naturze, który gotów dać i wolność i krew swą niewinną na ich podstępne namowy — mirmidony te radeby prochy wszystkich Lachów na ruskiej ziemi na cztery wiatry rozrzucić i żądają podziału lackich gruntów.

Do pożądliwości i w gołębiem sercu droga najłatwiejsza. Podżegacze wiedzą dobrze, iż podział ten, to wywrócenie całych wieków historyi, że dzieło takie na drodze prawnej, to rzecz niemożliwa. Lecz im o wynik podżegań, o dolę ludu nie idzie wcale. Im idzie o pychę własną, o błysk warcholskiego czynu — a że prawo rozstrzygnąć tu nie zdolne — niech rozstrzyga nóż, jak za czasów Humańszczyzny, niechaj krew czarniawy zrosi znów łany ruskie...

Poeta im śpiewał: Bóg i miecz — a oni krzyczą: Czart i nóż — i wiodą w bratni bój w czarną otchłań zniszczenia.

I patrzcie na przywódcę w kolorowej koszuli, o rudym włosie, ze wzrokiem zimnym jak stal: To ma być apostoł słodkiego, serdecznego ludu ruskiego, ten wynalazca „poety zdrady?“ Drwiłaby natura ze wszystkiego, co prawdziwe, gdyby miała wynaleść między niemi jakakolwiek łączność.

On ma już swój pomnik, nagrodę swej smutnej sławy. Idźcie na ulicę Zyblikiewicza. Tam, na szarym murze, czerwonemi literami tkwi jeszcze wyrok, który nań wydał lud — lud patrzący jasno, a nie idący ślepo, w dobrej wierze, za chytrym głosem podżegaczy.

Cef.

Wełny na suknie damskie na sezon jesienny poleca najtaniej i w wielkim wyborze **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

Pojedynek hr. Badeniego z Wolfem.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*)

Wiedeń, 25 września. *Dziś odbył się tu pojedynek między prezydentem ministrów hr. Badenim a posłem z obozu Schönerera Wolfem.*

Badeniemu przeszyła kula ramię. Pojedynkowano się na podstawie bardzo ciężkich warunków. Wypadek wywołał ogromną sensacyę. W czasie starcia się przeciwników odbywała posiedzenie komisya parlamentarna, w której Badeni miał brać udział.

Wiedeń, 25 września. Rana prezydenta ministrow lekka. Kula weszła powyżej kostki, a wyszła powyżej łokcia prawej ręki.

Wiedeń 25 września. Badeni na pojedynek swój z Wolfem otrzymał był, jak twierdzą, pozwolenie cesarskie.

Świadkami byli hr. Badeniemu generał Uexküll z drugim generałem, a świadkami Wolfa Pessler i Lemisch.

Wiedeń, 25 września. Pojedynek hr. Badeniego z Wolfem miał następujący przebieg: Pojedynek odbył się o godzinie 9 rano w koszarach konnicy w III-ciej dzielnicy (Landstrasse).

Umowiono najsurowsze warunki. Wymiana kul trzykrotna.

Na komendę dali zapaśnicy ognia obaj równocześnie. Zaraz przy pierwszym strzale hrabia Kazimierz Badeni został raniony w prawe ramię, kula wtargnęła w górną część ramienia i przebiegła je całe wzdłuż, nie naruszając kości.

Rana ciężka, życiu jednak nie zagraża. Świadkami Badeniego byli: gen. kawaleryi, komend. korp. wied. hr. Uexkuell i przyboczny adjutant cesarza pułkownik generalnego sztabu v. Resch. Sekundantami Wolfa byli posłowie klubu narodowo-niemieckiego Lemisch i Sylvester.

Hr. Badeni musi leżeć w łóżku. Zewsząd nadpływają wyrazy współczucia.

Pierwszy wyraził swe ubolewanie hr. Gołuchowski, drugi zaś, członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności Ludwigstorff.

Wiedeń, 25 września. (*Teleg. rządowego Biura korespondencyjnego*). W kołach parlamentarnych mówią, że dziś rano pomiędzy prezydentem ministrów hr. Badenim a pewnym posłem z partyi narodowo-niemieckiej przyszło do pojedynku, przyczem hr. Badeni zraniony został w prawą rękę.

Powodem pojedynku mają być osobiste inwektywy, skierowane przez owego posła na ostatniem posiedzeniu Izby przeciw hr. Badeniemu.

Rada państwa.

(*Telegramy „Słowa Polskiego.“*)

Wiedeń, 25 września. *Fremdenblatt* zapowiada wniesienie budżetu na środowem posiedzeniu Izby poselskiej.

Dzienniki omawiają prawną stronę sprawy Szajera i schodzą się prawie wszystkie w zgodnem zapatrywaniu, że Szajer odzyskał wprawdzie skutkiem ułaskawienia bierne prawo wyborcze, mandat jego jednak wygasł.

Vaterland utrzymuje, że niepodobna będzie tej zawiłej kwestyi rozstrzygnąć na podstawie obowiązującego ustawodawstwa i dopiero Izba musi zapomocą specyalnej uchwały stworzyć prejudykat na przyszłość.

Ostd. Rund., korzystając ze sposobności, zwraca się z ostremi inwektywami przeciw ministrowi sprawiedliwości i oświadcza, że z nazwiskiem Szajera łączy się zwichnięcie prawa, które jest jedynie możliwem w Austryi, w dobie panującego teraz systemu.

Neues Wien. Tagbl. wywodzi, że wyborcy rzeszowscy, zwyciężywszy wśród ciężkiej walki pod sztandarem opozycyi, nie mogą się żadną miarą teraz zgodzić, aby im narzucano kandydata rządowego. Izba poselska, stojąc na straży słuszności, będzie paladyum nietylko własnych praw, ale zarazem interesów wyborców.

Reichswehr utrzymuje, że prawa, które na wiosnę przysługiwały aresztowanemu Szajerowi — teraz, na jesień, należą się i ułaskawionemu.

Wien Tagbl. ironicznie zwraca uwagę, że ułaskawienie może przywrócić szlachectwo, ale nie mandat polityczny. Tylko wyborcy mogą ponownie powołać Szajera do sprawowania godności poselskiej.

Neue Fr. Presse wywodzi, że zmieniony stosunek Szajera do Koła polskiego wpłynął deprymująco na większość.

Omawiając wczorajsze posiedzenie, nazywa je *Neue Fr. Presse* żywym obrazem iście babilońskiego chaosu. Było ono zarazem pouczającem *memento* dla rządu, wysmaganiem rozporządzeń językowych i Kathreina. Wybitniej niż to się stało, nie mogła wyjść na jaw cała drastyczność teraźniejszej sytuacyi i panującej polityki. *Neue Fr. Presse* utrzymuje w końcu, że większość stara się wyzyskać chwile bezgranicznego chaosu do celu korzystnego dla siebie głosowania.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczyna się późno popołudniu, chociaż Kathrein nie uważał za stosowne podać przyczyny takiego spóźnienia. Powód jednak leży na dłoni: oto komisya parlamentarna miała przed południem gwałtowne zajęcie, a jakie było to zajęcie, łatwo się domyśleć. Parlamentarna komisya, zanim wyruszy wieczorem do kampani, musi się zastanowić nad tem, jakby zapewnić Badeniemu wybór delegacyj: Dowie się zapewne w niedalekiej przyszłości świat, ile Austryę kosztował wybór delegacyj. Według wzoru dzisiejszego posiedzenia, będą prawdopodobnie i inne ułożone.

N. fr. Presse zapewnia wreszcie, że stanowisko wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w sprawie delegacyj wywołało konsternacyę w obozie niemieckim.

N. Wien. Tgbl. pisze o wczorajszem posiedzeniu: „To istny chaos. Tak bywa, gdy się zaprzecza tej konieczności państwowej, którą tylko z zawstydzeniem nazywają „językiem niemieckim, jako państwowym“. Nie uśmiecha się różowa przyszłość rozporządzeniom językowym. Chaos sięga zbyt daleko.“

N. Wien. Tagblatt twierdzi, że prawica dąży do silnego skupienia się. Owej akcyi dali początek Słowianie południowi. Rząd ma otrzymać uspokajające zapewnienia. Organizacya prawicy ma być dokonaną na podstawie statutu, wypracowanego przez p. Bulata. Komitet wykonawczy zajmie się tymi wnioskami zaraz dzisiaj.

Deutsches Volksblatt donosi, że delegacye zbiorą się w pierwszej połowie października, a Sejmy w listopadzie.

Sejmowi czeskiemu przedłoży rząd elaborat ugodowy. Jeżeli powiedzie się rządowi z większością polsko-niemiecko liberalno młodoczesko-włoską, zostanie parlament zwołany na grudzień dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Reichswehr pisze: „Czy posłowi Daszyńskiemu szło rzeczywiście o naród polski? Ależ on ten naród ośmieszył! Szczególne, że niemieccy narodowcy witali z uznaniem mowy polskie i czeskie. Co za cudów dokonywa obstrukcya!

Deutsche Ztg. twierdzi, że wezwanie prezydenta Izby Kathreina, ażeby poseł Daszyński mówił po niemiecku, jest najostrzejszem potępieniem jego partyi. Wszyscy, którzy pragną czegoś osięgnąć w państwie austryackiem, muszą — logicznie rzecz biorąc — mówić po niemiecku.

Oesterreichische Volkszeitung powiada: „Kathrein wypowiedział krótką a dosadną maksymę, i jeżeli nas oznaki nie mylą, znajdzie ona szeroki odgłos u wyborców katolickiego stronnictwa ludowego.“

N. W. Journal oznajmia, że komitet egzekutywny odbędzie dziś, przed południem, posiedzenie w obecności prezydenta ministrów Badeniego.

Ponieważ Badeni żądania większości uwzględnić zamierza, przeto urgowali go Młodoczesi o odpowiedź w sprawie przedłożonego memorandum i z otrzymanej odpowiedzi byli zadowoleni.

Ostdeutsche Rundschau donosi o rychłem mianowaniu Rinaldiniego namiestnikiem Salzburga.

Wiedeń 25 września. Wedle *Reichswehr*, etat wojskowy, który przedłożony zostanie delegacyom, przyniesie podwyższenie wydatków o 4 miliony. Rząd wniesie niebawem dodatek do noweli przemysłowej.

Wiedeń 25 września. *Fremdenblatt* donosi, że minister finansów ma zamiar przedłożyć Izbie budżet na rok 1898 na posiedzeniu w dniu 29 bm.

Wiedeń 25 września. Wiernokonstytucyjna większa własność publikuje oświadczenie, iż poczuwa się do obowiązku popierania zamiaru dokonania natychmiastowego wyboru delegacyi, gdyż chodzi tu o kwestyę, dotyczącą państwowego stanowiska monarchii — a zwłaszcza polityki ministra spraw zagranicznych, cieszącej się zupełną aprobatą i sympatyą Klubu.

Wiedeń 25 września. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wieczornego umieszczono sprawę wyboru 40 członków (i 20 zastępców) do delegacyi.

Praga 25 września. *Narodni Listy* piszą, że w łonie prawicy przygotowuje się ważna akcya dotycząca wyjaśnienia stosunku większości — do obecnego rządu. Należy ściśle określić stosunek większości do Badeniego a dla większości otrzymać silną podstawę. Rząd musi dać pierwej gwarancyę, że spełni słuszne jej postulata.

Czesi i kat. stronnictwo ludowe jeszcze nie ukończyli obrad. W łonie ostatniego stronnictwa nie istnieją żadne sprzeczności co do stosunku względem innych stronnictw większości, ale co do stosunku do rządu.

Większość musi się zabezpieczyć na wszelkie ewentualności.

Narodni Listy donoszą, że wobec tego, iż Niemcy odrzucili propozycyę kompromisu, członkami delegacyi zostanie 7 Młodoczechów i 3 członków konserwatywnych stronnictwa większej własności.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń 25 września. W. księżna Marya Pawłówna przybyła tu dziś rano.

Budapeszt, 25 września. Cesarz wystosował do Banfy'ego pismo odręczne, któremu przeznacza z funduszów dworskich pewne sumy na wiele lat, na wznoszenie na placach publicznych w Budapeszcie pomników ludziom zasłużonym około chrześcijaństwa, ojczyzny i tronu.

Konstantynopol 25 września. Za zgodą Salisbury'ego bank otomański stara się o to, aby uzyskać gwarancyę 2 lub 3 mocarstw na pożyczkę, jakiej chce udzielić Grecyi na pokrycie odszkodowania wojennego, gdyż tym sposobem łatwiej znajdzie pieniądze. Plan ten podoba się w Yildiz Kiosku.

Telegram giełdowy: **Wiedeń** 25 września. Kredyty austryackie 358·15; Tureckie 63·10; Länderbank 225·25; Południowa 84·25; Kolej państwowa 340.50; Alpiny 132.40; Tytoniowe 157·–.

Usposobienie niezmienione.

Kurs lwowski.

Lwów 25 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	127·—	128 10
Za 100 marek	58·50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

Dział ekonomiczny.

Wystawa warzywno-owocowa w Krakowie. Dnia 14, 15, 16 i 17 paźdz. b. r. Tow. ogrodnicze w Krakowie, poparte subwencyą ministerstwa rolnictwa, urządza wystawę warzywno-owocową. Jako działy poboczne, reprezentowane na niej będą: pszczelnictwo, rośliny ozdobne i narzędzia ogrodnicze. Przewodniczącym wybrany jest ks. kan. Juliusz Drohojowski.

Kraków: Pszenica 10.25 do 11.30, Żyto 7.90 do 8.70, Jęczmień browarniany 7.50 do 8.—, Jęczmień na paszę 6.50 do 6·75, Owies 6.50 do 7.—, Rzepak 12.50 do 13.—, Koniczyna czerwona —.— do —.—.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 24 września:

H. Hr. Szeliski z Kombornii. — L. hr. Dębicki z Jaworowa. — F. hr. Bogusz z Rzemienia. — C. Vallet z Siedlisk. — Dr. T. Niementowski z Kocmania. — Dr. F. Scheib z Smichowa. — M. Sommerstein z Pakkanowa. — K. Czecz z Bierzanowa. — M. Kurkowski z Schodnicy. — L. Czaykowski z rodziną z Motylowa (Rysya). — St. Bogdanowicz z Pyszkowiec. — J. Kieszkowski z Łuki. — E. Pawlikowski z Siedlisk. — Th. br. Hassenbauer z Wiednia.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 24 września:

J. Eksc. Merta z Josefstadtu. — P. Grünwaldowa z Władypolu. — J. Nachtlicht z Krakowa. — N. Strohschneider i H. Hoffmann z Wiednia. — E. Majewska z Król. polsk. — T. Kłodzianowska z Rosyi. — K. Kasprzykiewicz ze Stanisławowa — Z. Gebauer z Morawy. — A. Fescharek z Troppau. — A. Zieglarz z Kremsu. — B. Makosiński z Tarnowa.

Rentę austryacką i węgierską wszelkie Losy jakoteż Monety zagraniczne
kupują i sprzedają najkorzystniej
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. I. Reinhold
powrócił
ordynuje jak zwykle przy ulicy Sykstuskiej l. 21.

6 pokoi z przynależytościami najmę.
Adres w „Słowie polskiem.“

Już powróciła z Paryża
Anna Szałkiewicz.

Dr. Władysław Hojnacki
lekarz chorób kobiecych powrócił i ordynuje ul. Słowackiego l. 2.

Adwokat krajowy
Dr. Klemens Sokal
otworzył kancelaryę we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 13.

Najlepsze cukry i herbatniki, ogólnie przez mnoich Wielce Szanownych Odbiorców chwalone, polecam i ręczę za staranne opakowanie. Cennik w inseratach.
Fabryka cukrów i herbatników
Jana Höflingera Lwow, Teatralna 8.

Zmiana lokalu.
Jan Seltenreich
zegarmistrz
przeniósł się z ul. Karola Ludwika na plac Maryacki l. 8.

Ważne dla szkół!
Lakier matowy do tablic.
Farba czerwona do linij.
Gąbki do tablic.
Kreda do tablic.
Atrament szkolny.
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają najtaniej:
J. Friedrich i A. Beacock.
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok cukierni Wgo. Grossa.

Leonard Życzyński
róg ul. Zyblikiewicza 12 i św. Mikołaja 15.
handel towarów korzennych
wraz z pokojami do śniadań
poleca i podaje:
wszelkie wędliny — przekąski zimne i gorące — różnorodne sery — marynaty — kawior itp.
Porter angielski musujący!
Piwo okocimskie na szklanki, **Wina węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie.**
Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia półmiskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

Dla pp. Właścicieli
bydła opasowego
polecamy po cenach znacznie zniżonych:
Przetykacza kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się,
Pompy przy wzdęciu się bydlęcia,
Trokary, Spuszczadła,
Lejki i seregi dla bydła,
Sól glauberską i amoniak
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4

PIERWSZA STRYJSKA
Parowa tokarnia drzewa
Józefa Gutsteina
w Stryju
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres **tokarstwa** wchodzące i wykonuje takowe najpunktualniej.
Zamówienia z prowincyi i okolicy uskutecznia się bezzwłocznie pod najkorzystniejszymi warunkami.

Sławna firma
fabrykacyi **lodenów**
Bracia Moro
w Celowcu (Klagenfurt)
oddała główny skład
firmie
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33.

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.
Fabryka i skład kapeluszy pod firmą **Antoni Kafka** przedtem (A. Koželoužek) we Lwowie, przechodnia kamienica Andriolego, została **przeniesioną** do nowo urządzonego lokalu ul. **HALICKA l. 4** obok kaplicy Boimów. Jak dotychczas poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu, oraz z fabryki c. k. nadw. dostawcy **P. C. Habiga** we Wiedniu po cenach najtańszych. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal z szacunkiem **Antoni Kafka**

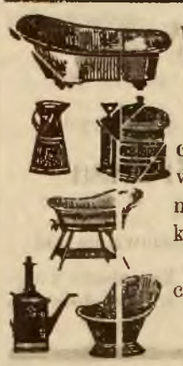
Wanny
cynkowe różnej wielkości i fasonu, **lodownie** pokojowe i **klozety naczynia** kuchenne i t. d.
poleca
Feliks Książkiewicz
blacharz
ul. Jagiellońska 18.
Cenniki na żądanie.

HERBATY
chińsko-rosyjskie
znane ze swej dobroci dobrze naciągające, aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wielu moich Szanown. Gości, najlepszy dowód jeśli w roku sprzedają przeszło za 20000 zł.
½ kilo Cesarskie Congo 2·30
½ „ Monopol . . 3·—
½ „ Im. Congo z kw. 4·—
½ „ Ki-Hing najwyb. 5·—
Okruchy z herbat wyborne, silnie naciągające ½ kl. 1·40 i 1 zł. 80 ct.
poleca
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów — ul. Halicka l. 3.

Na sezon!
Otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe.
Chodniki z Linoleum.
Chodniki ceratowe w kilku szerokościach.
Przedściółki z Linoleum.
Przedściółki ceratowe w różnych rozmiarach i deseniach.
Maty japońskie na ściany i przed łóżka.
Ceraty na stoły i meble.
Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska 4.
obok cukierni WP. F. Grossa.

J. Wychera
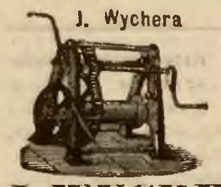
Maszyny i narzędzia rolnicze
najlepszej konstrukcyi, jakoteż rożne lane części składowe, palowiska, kanały, żelazne okna do dachów, odlewy budowlane, **windy** i **krany**, oraz urządzenia fabryk, również przyjmuje reperacye po najprzystępniejszych cenach
J. WYCHERA we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47
ck. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY
w najszlachetniejszych gatunkach
poleca
Handel **Karola Bałłabana** we Lwowie

HERBATY ciemno naciągające:		KAWY opłacana na każdej stacyi pocztowej:	
½ klg. Conco cesarskie . . .	2—	4¼ klg. Ceylon gruboziarna .	10·70
„ Familijnej	3·—	„ Ceylon bardzo ładna .	10·40
„ Melange de Moskau . .	4·—	„ Ceylon średnia . . .	10·—
„ Imperial	5·—	„ Gustamala b. dobra .	9·50
„ Wysiewek	1·60	„ Portorico	9·—
		„ Złota Jawa	10·70
		„ Mocca arabska . . .	10·70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Nabiał
mleko, śmietanka masło najlepszej jakości poleca
Mleczarnia Przeworska
z dóbr Laszki i Borynicze.
Skład centralny: Plac Smolki l. 5 (Telefon 304).
Filie: Plac Akademicki . . . l. 2.
ul. Kochanowskiego . . l. 1.
„ Gródecka . . . l. 28.
„ Sykstuska . . . l. 12.
„ Żółkiewska . . . l. 47.
Rynek (dom Andriolego od 1 paźdz.) l. 29.
Abonament miesięczny
z regularną dostawą do domu.

W dniu 3 listopada br. o godzinie 10 z rana we Lwowie, hotel George'a, w mieszkaniu niżej podpisanego odbędzie się słowna in plus
LICYTACYA NA KUPNO
60 morgów starodrzewu
w dobrach Ryczki, przy stacyi Rawa ruska.
Warunki licytacyi przejrzeć można u adwokata Dra Stanisława Krzyżanowskiego, ul. Jagiellońska 5.
Opiekun zapisu ś. p. hr. Kickiego:
Jan Rostworowski.

Nowo zawiązana spółka
rękawicznicy i bandażyści
Józef Czernicki
z zięciem Michałem Olszewskim
Rynek l. 21. (obok p. Dymeta)
przedtem
Józef Czernicki, Rynek l. 28.
poleca
rękawiczki, obojczyki, birety, garnitury jelenie, przybory do szermierki, poduszki jelonkowe i safianowe, bandaże, czapki, oprawę poduszek, teczek, szelek haftowanych i etc. własnych wyrobów, jak również gorsety francuskie hygieniczne i inne w najnowszych fasonach, spinki, pularesy, szelki, podwiązki i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Na sezon zimowy!
MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
Lwów, ul. Jagiellońska l. 12
odznaczony trzema medalami na wystawach za gustowny wyrób futer, poleca po możliwie zniżonych cenach wszelkie **gatunki futer** podług najnowszych wzorów mody. **Skóry** na futra, **wierzchy** do futer, oraz **materye** na wierzchy.
Za trwałość gwarantuje.
Cenniki franco.

Pierwsze akcyjne gal. Towarzystwo dla przemysłu naftowego
St. Szczepanowski i Sp.
Peczeniżyn.
Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela Filoflos, ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca **J. Kocabik**, Lwów, Halicka l. 1.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Parasolki i deszczochrony poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

K. Gostyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi.
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Zastępstwo na Galicyę
dla sprzedaży węgla i koksu z kopalń górnoszląskich.

Węgiel i koks całymi wagonami po cenach zniżonych, oraz w workach plombowanych po 50 klg. na jesień i zimę z dostawą do mieszkania. Znany z dobroci KOKS z kopalni „Zabrze“

Aparaty i przybory do fotografii najtaniej w magazynie WIKTOR BERGER, Lwów, Akademicka l. 8.
Cenniki bezpłatnie.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem Alojzy Horwath
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych . .	1·—
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe . . .	—·80
½ kilo czekoladek nadziewanych zu komitych . .	1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie)	1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich .	—·80
½ kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Rzadka sposobność!
WYSPRZEDAŻ
wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terakoty, drzewa, blachy itp. odbywać się będzie tylko przez krótki czas po bajecznie niskich cenach — z opustem
25%, 33% a nawet i 50%
od cen dawniejszych w handlu byłej firmy
Gebhardt & Christianus
obecnie KAROL CHRISTIANUS
we Lwowie, plac Maryacki 7
obok apteki P. Mikolascha.

PYROLINĘ
jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych. gorzelń, młynów, tartaków itp poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
ANTONI KOFLER
Lwów, ul Brajerowska 14.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

W jednym roku przygotowuje do gimnazyum chłopców w odpowiednim wieku, młoda rutyn. nauczycielka. — Udziela również języka niem. „Kotwica“ „Słowo polskie“.

Młoda inteligentna panna poszukuje stosowną posadę. Bliższa wiadomość poste-rest. R. R Lwów.

Dobrze polecony czeladnik kowalski oraz palacz i dozorca maszyn poszukuje zajęcia. Post.-rest. H. S. nr. 5. Milatyn Nowy.

Wirtuoz-pianista chory na nogi, pragnie udzielać lekcyi w domu lub po za domem. Ul. Czarnieckiego l. II p

Subjekt handlowy, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, ulica Panieńska l. 14. A. S.

Osoba inteligentna, sierota po urzędniku, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje posady do zarządu domu Zgłoszenia ul. Żulińskiego 11 J. S.

Kawaler, lat 30; były urzędnik kolejowy, ck. oficer rezerwowy, poszukuje zatrudnienia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Słowa polsk.“ pod S. 100

Młody pomocnik handl. z działu galanteryjnego poszukuje posady we Lwowie lub Krakowie. Łaskawe zapytania pod N. P., post.-rest., Lwów.

Poszukuję obowiązku jako dozorca domu. Zgłoszenia ul. Kurkowa 29 u lakiernika Z. P.

Maszynista egzaminowany, ślusarz maszynowy, posiadający długoletnie świadectwa wielkich skarbów poszukuje posady. A W. Łyczakowska 37, pani Liptay.

Urzędnik emer. w sile wieku poszukuje zajęcia od godziny 3, lub obejmię administracyę kamienicy. Zgłoszenia „Manipulant“, post.-rest., Lwów.

Uzdolniona krawczyni poszukuje lekcyi kroju i szycia w domach pryw. Mogą być lekcye zbiorowe. J. O. pl. Dąbrowskiego l. 1, drzwi 2.

Młody człowiek, biegły w piśmie i rachunkach poszukuje zajęcia na wieś, do gospodarstwa za pisarza. W. K P post.-rest., Żółkiew.

Udzielam niemieckiej konwersacyi i muzyki. Ulica Sykstuska l. 45.

Osoba młodsza, pełnoletnia, w przykrem położeniu, przyjmie miejsce do towarzystwa u osób wolnych. Zofia Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem, l. 243.

Pomocnik handlowy z działu galanteryjnego poszukuje posady. Świadectwo z 10-cio letnią praktyką. Łaskawe zgłoszenia, Poste-restante S. H.

Cathreina zamki na odległość, patentowane we wszystkich państwach, umożebniają zamykanie i otwieranie każdych drzwi z któregokolwiek bądź punktu pokoju lub dalszych pokoi, sztuka złr. 2·75, poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Odrębne nowości
które udało mi się osobiście w mojej podróży w Szwecyi, Norwegii i Anglii zakupić, już nadeszły.
GABRYEL STARK
A la ville de Paris
Lwów, plac Maryacki.
Wyłączne zastępstwo na Galicyę
kapeluszy angielskich „Scotta“.

DOBRĄ HERBATĘ
poleca najstarszy handel lakowej
IZYDOR WOHL
we LWOWIE
Grand Hotel, pasaż Hausmana nr. 3.

Osoba starsza, wykształcona, posiadająca język franc., niem. i muzykę, poszukuje zajęcia do nauki dzieci lub do towarzystwa. — S. Z. Poste-restante, Lwów.

W Milatynie nowym w miasteczku jest od 1 stycznia dom zajezdny wraz ze sklepem, kuchnią, piwnicą i pokojami gościnnymi do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr, Milatyn stary.

2 piątrowa kamienica ul. Hofmana l. 5 do sprzedania. Wiadomość w miejscu.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33
poleca
Materye z sukna na liberye tak zwany Loden-Velveten, sukna na burki i bundy, podszewki wełniane etc.

Modne i ładne!
Barchany w różnych deseniach, kolorowe. oraz białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja“ i włóczkowe. — **Płótna**, Szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. — **Wyroby wełniane**, bawełniane, trykotowe i bielizna Dra Jaegera; także kołdry i materace
poleca najtaniej handel
ANTONIEGO GUDIENSA
Lwów pl. Maryacki (Hotel Europejski)
Cenniki franco. — Zamówienia uskuteczniane bezwłocznie.
Kraj. bióro ogł. Sykstuska 30.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy:
KAMIEŃ SINY
(siarczan miedzi)
jakoteż
BAJCĘ GOTOWĄ
D'upuya
w pakietach z przepisem użycia.
Truciznę Mielnika
na myszy polne, krety i t. p.
CEBULĘ MORSKĄ
całą i krajaną
polecają
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów
ulica Hetmańska l. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Panorama cesarska
Lwów, Akademicka 3
filia sławnej na całym świecie Panoramy cesarskiej.
Stała wystawa odznaczonych **stereogramów na szkle**, plastyka, perspektywa, gra kolorów nieporównana. **Co tydzień inne widoki.**
Wenecya podczas uroczystości z powodu pobytu cesarza.
W tym tygodniu od 19. do 26. września.
Wstęp 20 ct., uczniowie, dzieci i wojskowi 10 ct. **Abonament** (do nabycia w biurze Plohna) 8 wstępów 1 złr., 25 wstępów 2·50. Otwarte od 9 rano do 9 wieczór.

AMATOROM
herbat rosyjskich
poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:
Wałeczki elastyczne i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.
Gumę do naklejania tychże.
Kit i Gips
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Skład farb i materyałów aptecznych STANISŁAWA Lipnickiego
Lwów
Grand - Hotel
poleca:
Masę francuską, woskową i lakier bursztynowy do podłóg w 6 kolorach.
Szczotki i pędzle do zapuszczania i froterowania podłóg.
Wosk pszczelny do nacierania i płyty sukienne do wycierania podłóg.
Oliwy i oliwiarki do maszyn.
Smarowidło belgijskie do osi.
Pasy skórzane i konopne do maszyn.
Płyty i sznury gumowe i asbestowe,
Węże gumowe, konopne i spiralne.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Siny kamień do bajcowania pszenicy.
Cebulę morską i wiele innych skutecznych środków do trucia szczurów i myszy.
Aparata kauczukowe przeciw dławieniu przy karmieniu bydła kartoflami.
Pyrolinę niezapalną do oświetlania młynów, tartaków, gorzelni i wszelkich budynków gosp.
Artykuły chirurgiczne i gumowe.
Aparata inhalacyjne.
Flaszki dla chorych.
Watę Brunsa odczyszczoną
Worki gumowe na lód.
Hegary kompletne i części składowe do tychże.

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.
Od dawna uznany dietyczno-kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.
PŁYN KWIZDY
(Touristenfluid).
z marką węża
używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.
Cena 1 flaszki 1 złr., pół flaszki 60 cent.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny skład
Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem.
Nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastrzeżone.

Pasaż Hausmana.
I. Lwowskie
PHOTO-PLASTICON
Podróż naokoło świata.
Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 10 wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem nocnem i dziennem oświetleniu.
Od ²⁰/₀ do ²/₀₀ jest do widzenia
Trier (Wystawa świętej szaty 1891),
MOSELTHAL i LUXENBURG
Wstęp **10** ct. dla dorosłych i dzieci. Co niedzielę rozpoczyna się nowa seryą.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 3
poleca swój
skład zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda SPRZEDAŻ i NAPRAWA pod gwarancyą.
(Kraj. Biuro ogłoszeń).

E. BREDT i Ska
Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w Otynii
między Stanisławowem a Kołomyją
dostarcza:
Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę itd.
Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, całe żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifarki do pił, wózki do transportu kloców itd.
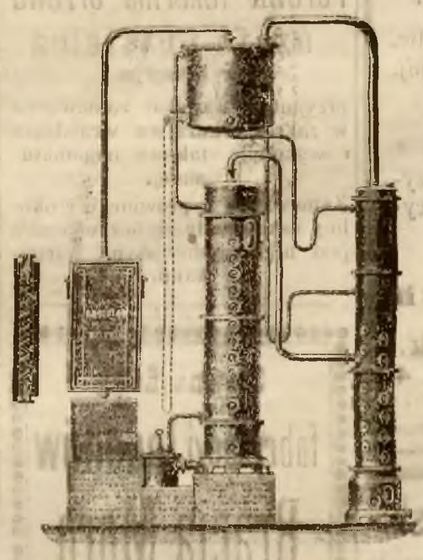
Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.
Plany i kosztorysy darmo
Wszelkie rekonstrukcye.
i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

4³/₄ kilo Kawy
netto, opłatnie, za zaliczką lub nadesłaniem gotowki. Pod gwarancyą najlepszy towar.

Afryk. Mocca perłowa . . .	zł	4·75
Santos, bardzo dobra . . .	„	4·90
Kuba, zielona, znakomita . .	„	5·18
Ceylon, niebiesk.-ziel. znakom.	„	6·35
Złota Jawa, żółt., bardzo dobra	„	6·30
Perłowa, silna, bardzo dobra	„	6·45
Mocca arabska, aromatyczna	„	7·10

Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie
Ettlinger & Co., Hamburg.

Znajdą natychmiast umieszczenie: pisarze ekonomiczni, guwernantki, bony niemki, panny służące, klucznice, ogrodnicy kucharze, kuchciki, lokaje, kredensowi, kamerdynerzy, kucharki, pokojówki i wszelka inna kategorya służby. — Majątki do nabycia, dzierżawy do objęcia w każdym czasie. — Zgłoszenia przyjmuje **Biuro wywiadowcze i ogł. Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.**

2 Realności do sprzedania. — Św. Marcina 26. Kochanowskiego 82. — Wiadomość u Pollaka, Kazimierzowska 10.

Handel R. Barańskiego w Lisku, poszukuje praktykanta.

Niezwykła sposobność.
Handel towarów modnych i galanteryjny na jednej z głównych ulic Krakowa w najruchliwszem położeniu miasta, świetnie się rentujący, jest z powodu słabości pod przystępnymi warunkami zaraz do odstąpienia. Bliższych szczegółów udzieli „M. K. 0017“, poste-rest., Tarnów.

Ksawera Zachariasiewicz
powróciła, mieszka przy ul. Osselińskich l. 15, II. piętro i udziela lekcyi muzyki i gry na fortepianie.

Wielki wybór
ARTYKUŁÓW chirurgicznych i gumowych;
HEGARY kompletne, składowe części do tychże,
PRZEŚCIERADŁA gumowe na metry i dopasowane,
WORKI na lód gumowe,
ROZPYLACZE gumowe,
WSTRZYKAWKI gumowe dla dzieci
FLASZKI do karmienia dzieci,
APARATA dra Soxhleta do sterelizowania mleka,
APARATA inhalacyjne
FLASZKI dla chorych,
WATA Brunsa, odczyszczona,
i t. p., i t. p.
polecają taniej jak wszędzie
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Najtańszy
MAGAZYN FUTER
pod tygrysem
B. Szarkiewicza
we Lwowie, ul. Batorego l. 4 (naprzeciw Sądu krajowego)
poleca:
wszelkie gatunki futer, a mianowicie: futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów, rotundy, dolmanki, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki męzkie i damskie, kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach, wierzchy gotowe do futer męzkich i damskich Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie. Ceny stałe lecz nader umiarkowane.
(Kraj. Biuro ogłoszeń).

Paryskie najdelikatniejsze wyroby z gumy
tuzin po 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 złr. wysyła pod największą dyskrecyą, istniejąca od r. 1881 sławna firma:
J. REIF, WIEN,
I. Brandstätte 3.
Cenniki dokładne pod kopertą na żądanie.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg
Masę francuską, prawdziwą, nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi,
Glazurę bursztynową O. Fritze'go jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą, o pięknym połysku,
Glazurę bursztynową L. Marxa jako znaną ze swej dobroci,
Szczotki do froterowania,
Szczotki i pędzle do zapuszczania,
Wosk pszczelny do nacierania,
Płyty sukienne do wycierania posadzek
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów, ul Hetmańska l. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Fabryka pieców kaflowych
JANA LEWIŃSKIEGO
we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego nr. I.
Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała.
Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specyalnie swój fabrykat. — Cement i inne artykuły budowlane.
Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.
Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

We Lwowie, — Niedziela, dnia 26. września, Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

miesięcznie . . . 1 zł. 5 ct.
kwartalnie . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Nadzwyczajny dodatek do N-ru 225.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
obu wydania razem . . 4 „ 5 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu nr. 402.

Pojedynek prezydenta ministrów.

Lwów, 25. września.

Wstrząsające wrażenie, jakie wszędzie wywołać musi wiadomość o pojedynku prezydenta ministrów z rozwścieczonym Prusakiem Wolfem – tem potężniejszem jest oczywiście w naszym kraju, z którym hr. Badeni tyloma i tak ścisłymi węzłami jest połączony. Z najserdeczniejszem współczuciem, jakie z pewnością z całego kraju towarzyszy ciężko rannemu prezydentowi ministrów — wiąże się pewne uczucie moralnego zadowolenia, że krzykacza i awanturnika, który tylokrotnie napadał na cześć hr. Badeniego, a zawsze przy tem poniewierał imię polskie, zmusił on do zajrzenia w lufę pistoletu. Są sytuacye, z których wśród dzisiejszych urządzeń i pojęć innego wyjścia nie ma, a wszelkie antipojedynkowe moralizowanie nie przyda się tu na nic. Taka była niewątpliwie ta sytuacya — skoro kierownik rządu czuł się zniewolonym do kroku, z formalnie obowiązującem prawem niezgodnego.

Że jednak doszło do tej ostateczności, — dowodzi to, na jak niski poziom spadło moralne poczucie i parlamentarna przyzwoitość u tych, którzy pod pozorem obrony praw narodowych Niemców bronią tylko ich niczem nieuzasadnionej i nieuprawnionej hegemonii. Rozumiemy, że polityczna walka rozdrażnić i roznamiętnić może — ale gdzie jest moralne poczucie, tam się to rozdrażnienie nie posunie nigdy aż do zamachu na osobistą cześć przeciwnika; gdzie jest pojęcie wysokiej godności reprezentacyi ludu, tam roznamiętnienie to nie objawi się nigdy w taki sposób, iżby zmusiło przeciwnika do obrony swego honoru albo szpicrutą, albo pistoletem. Szpicrutą hr. Badeni niestety bronić się nie mógł — pozostał mu tylko pistolet.

Jakie będą następstwa tego wypadku? Sądząc ze stanowiska etycznego — powinna nastąpić refleksya u tych z pośród Niemców, w których jest jeszcze jakieś poszanowanie prawa, moralności, przyzwoitości i godności parlamentu. Taki stan rzeczy, w którym naczelnik rządu wobec nikczemnych napaści na jego cześć nie ma innej obrony, tylko pojedynek — jest nadal niemożliwy. Niech zaś Niemcy nie zarzucają, że hr. Badeni wywołał ten stan rzeczy rozporządzeniami językowemi — bo to jest nędzny wykręt. Gdyby gdziekolwiek jakikolwiek minister popełnił czyn niehonorowy, hańbiący, podający go w publiczną pogardę, a mimo to urzędował nadal, — to wtedy, ale tylko wtedy, możnaby zrozumieć taki wybuch oburzenia w parlamencie, iż targnięto by się na tę jego cześć osobistą, którą on sam już sponiewierał. Ale niegodnem jest i całe stronnictwo poniżającem takie postępowanie wobec ministra, na którego honor nie pada żaden cień, za to tylko, że jego zarządzenia są jakiejś partyi niemiłe.

Co więcej — ta metoda walki wywraca do góry nogami cały parlamentaryzm i konstytucyonalizm. To gorsze od naszego *liberum veto*, które było przyczyną upadku państwa polskiego. Przeciw *liberum veto* było lekarstwo w konfederacyi, w Sejmie obradującym pod węzłem konfederacyi i uchwalającym większością. Przeciw *liberum veto*, które się objawia w sposób praktykowany przez Wolfa, lekarstwa nie ma. *Hodie mihi — cras tibi;* co wolno dziś Niemcom, wolno będzie jutro Czechom lub Polakom. Gdyby Wolf był wczoraj zastrzelił Badeniego, mógłby potem Gregr zastrzelić przyszłego centralistycznego ministra, nawyzywawszy mu poprzednio od łajdaków. A wtedy oczywiście i korona i ludność sama zechcą się pozbyć parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu, jeżeli one prowadzą tylko do anarchii.

Te refleksye powinne przecież powstać w umysłach rozsądniejszych posłów niemieckich. Są oni zahukani przez wichrzycielską agitacyę i milczą — a tem milczeniem swojem dają tylko podnietę niegodnemu awanturnictwu parlamentarnemu. Jeżeli nie czuli dotychczas, że to milczenie czyni ich współwinnymi, uczuć to muszą w tej chwili, kiedy doprowadzono rzeczy do tej ostateczności, iż prezydent gabinetu musi swego nieskazitelnego zawsze honoru z pistoletem w ręku bronić od napaści człowieka, który na stanowisku reprezentanta ludu postępuje jak ulicznik. Jeżeli w tej chwili, owe rozsądniejsze i poważniejsze wśród Niemców żywioły nie ockną się, jeżeli z ich strony nie wyjdzie jakaś enuncyacya, któraby — nie uwłaczając zresztą ich opozycyjnemu politycznemu stanowisku — zastrzegała samą etyczną podstawę konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu, jeżeli nie nastąpi rychłe a prawidłowe uzdrowienie, w takim razie bez bawienia się w proroctwa można przepowiedzieć prędki koniec centralnemu parlamentowi w jego dzisiejszym składzie i z jego obecnemi atrybucyami. Był on od samego początku swego błędną koncepcyą polityczną. Twory politycznie mylne, mogą nawet przez długi czas istnieć — ale gdy stracą etyczną podstawę, upadek ich jest nieunikniony.

Pojedynek hr. Badeniego.

(*Telegram Słowa Polskiego*).

Wiedeń 26 września. Niesłychane wrażenie wywarła wieść o pojedynku prezydenta ministrów.

Wczoraj na czwartą popołudniu zwołaną była komisya parlamentarna prawicy. Nagle została na życzenie prezydenta gabinetu odroczoną, co dało powód do najfałszywszych kombinacyj. Wiedzący o powodzie byli związani tajemnicą. Gdy dzisiaj komisya zebrała się, wieść padła jak piorun. Dzielny, rycerski, polski postępek hr. Badeniego, który stracił cierpliwość wobec nieustających nikczemnych obelg, ciskanych w Izbie i nastawił pierś przed lufę fanatyka germańskiego, zrobił głębokie wrażenie.

W Kole polskiem zakipiało. Wszystkie serca skupiły się przy hr. Badenim. Czesi uczuli doskonale, że się za nich bił. Szlachta czeska miała gorące wyrazy, toż samo Rusini, Kroaci, Rumuni, tylko niemieckim katolikom skrupuły hyperkatolickie przeszkodziły wziąć udział we wspólnej manifestacyi.

Z posiedzenia parlamentarnej komisyi wszyscy podążyli złożyć hr. Badeniemu karty.

Na popołudnie zwołane kluby zawotowały adresy. Czeski klub uczynił to na wniosek Gregra.

Polacy przesłali gorący adres.

Opozycya widocznie skonsternowana. Ten polski minister, który mógł doskonale nie słyszeć inwektyw zapamiętałego krzykacza, wyzywa przeciwnika, dyktuje najcięższe warunki, za pozwoleniem monarchy bije się i zostaje ranny!

Ludzka strona wypadła pięknie, polityczna nie bez znamienia. Pewne złagodzenie osobistej strony walki przeciw hr. Badeniemu musi nastąpić.

Na dziś wieczór zapowiadano najstraszniejszą walkę obstrukcyjną przeciw wyborowi delegacyi. Niezawodnie pod wrażeniem pojedynku, odbyły się wybory całkiem gładko.

Łudzić się nie wolno: Opozycya będzie jeszcze walna, obstrukcya ciężka. Hr. Badeni rozporządza jednak nowym przywilejem wśród krajów i ludów Austryi.

Ten polski minister nadstawiał pierś za politykę sprawiedliwości i równouprawnienia ludów. Umiarkowańsi Niemcy, których zawierucha nie pozbawiła jeszcze reszty przytomności, muszą nieco oprzytomnieć i sami zobaczyć, do czego doprowadzili parlamentaryzm austryacki.

Z drugiej strony i hr Badeni odrzucił zapewne resztę złudzeń. Oprze się on odtąd tam, gdzie w tej Izbie poparcia szukać winien, a znaleść może: na większości prawicy autonomicznej.

Prasa komentuje dotąd wypadek ostrożnie. *N. Fr. Presse* żygnęła nikczemnością: Nie umiała znaleść nawet w takiej chwili ludzkiego tonu.

Szczegóły pojedynku.

Wiedeń 26 września. Podają tu następujące szczegóły o przyczynach i przebiegu pojedynku:

Na pierwszem posiedzeniu Izby, gdy Gregorig wytoczył bajkę o policyantach użytych do służby w gmachu parlamentu, zawołał Wolf: „Badeni, odpowiedz! Jeśli to prawda, jest to nędznem szubrawstwem!“ Stojący w pobliżu posłowie probowali uspokoić Wolfa, on jednak powtórzył obelgę, zaciśniętemi pięściami wskazując na Badeniego.

Po zamknięciu posiedzenia uprosił Badeni na świadków generała komenderującego Uexkülla, jakoteż pułkownika Rescha, którzy uznawszy obrazę jako ciężką, natychmiast wyzwali Wolfa. Wolf wymienił jako swych sekundantów, posłów dr. Lemischa i dr. Sylwestra, którzy ustanowili następujące warunki: Glaukie pistolety, czas celowania 3 sekund, oddalenie 15 kroków bez awansu, trzykrotna wymiana kul, lub pierwsze zranienie.

Wczoraj o godz. 9 rano pojawiły się obie strony w ujeżdżalni wojskowego zakładu ekwitacyjnego, przy Ungargasse. Wszyscy byli ubrani czarno; oficerowie w uniformie.

Komendę objął Uexküll. Na komendę przeciwnicy zmierzyli i pociągnęli *a tempo* kurki. Zauważono jednak, że hr. Badeni o ułamek sekundy dał ognia później od Wolfa i nieco zachwiał się.

Kula Wolfa trafiła ministra powyżej kostki; druzgocząc kość, przeszła przez mięśnie przedramienia i części górnego ramienia, a nakoniec utkwiła w mięśniach.

Sekundanci uznali wówczas pojedynek za ukończony.

Natychmiast przedsięwzięte lekarskie badanie wykazało, że kości przedramienia i podramienia pozostały całe, wyjąwszy lekkie naruszenie kości w miejscu, w którem kula weszła w ciało. Po założeniu prowizorycznego opatrunku, przewieziono hr. Badeniego do prywatnego mieszkania przy Judenplatz, gdzie lekarz pułkowy dr. Zimmermann wydobył kulę i nałożył prawidłowy bandaż.

Badeni powstał już z łóżka. Z ręką na temblaku przechadza się po pokoju, rozprawiając z swymi referentami.

Gorączki porannej dotąd nie ma.

Ogólny stan zadowalający.

Po pojedynku.

Wiedeń, 25 września. O godzinie 11 przed południem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych Rada gabinetowa pod przewodnictwem najstarszego urzędem ministra oświaty br. Gautscha. (Br. Gautsch będzie także zastępował miejsce prezydenta ministrów przez czas, w którym on nie będzie mógł pełnić swego urzędu).

Już koło południa rozeszła się w kołach dyplomatycznych wiadomość o pojedynku. Wszyscy ambasadorowie i reprezentanci zagranicznych mocarstw złożyli karty w ciągu południa w pałacu prezydenta ministrów. Osobiście złożyli swe kondolencye: minister skarbu dr. Biliński, minister oświaty br. Gautsch, ministrowie dr. Rittner i hr. Ledebur.

Cesarz polecił kancelaryi dworskiej, aby mu od czasu do czasu donosiła o stanie zdrowia hr. Badeniego.

Posłowie ze wszystkich stronnictw dowiadywali się osobiście w pałacu prezydenta ministrów o stan zdrowia hr. Badeniego.

Wiedeń 25 września. W pałacu ministra spraw wewnętrznych na Wipplingerstrasse otrzymano wiadomość o pojedynku o godz. 10 przedpoł. O tej porze powrócił zraniony w pojedynku prezydent ministrów w dorożce, w towarzystwie przydzielonego do szkoły ekwitacyjnej dra Zimmermana, do swego pałacu.

Ramię hr. Badeniego zwisało na czarnym temblaku. Twarz jego nie zdradzała najmniejszego wzruszenia. Sam, bez niczyjej pomocy, wysiadł z powozu, wstąpił na schody i udał się do swego prywatnego mieszkania w pałacu.

Małżonkę prezydenta ministrów, syna Ludwika i córkę Wandę, którzy byli również obecni w pałacu, zawiadomiono najpierw tylko o tem, że prezydentowi zdarzył się wypadek. W kilka minut później hr. Badeni sam zawiadomił o całem zajściu i istotnym stanie rzeczy swoją rodzinę, która mimo zapewnień lekarzy, iż choremu nic nie grozi, była bardzo zaniepokojona.

Lekarz pułkowy zawiązał świeże bandaże. Wówczas hr. Badeniowa zaproponowała, aby jej małżonka przenieść do łóżka — prezydent oświadczył jednak, że tego nie uczyni, a poparł go w tem także lekarz, który oświadczył, że jest to zupełnie zbędne, a nawet lepiej będzie, jeżeli pacyent nie położy się.

Kondolencya monarsza.

Wiedeń 25 września. (Godz. 10 w nocy). *Osobno w tej chwili przyszła depesza od cesarza, w której pochwalając powszechne objawy sympatyi, wyraża nadzieję, że minister prezydent powróci niebawem do zdrowia.*

Kondolencye klubów.

Wiedeń, 25 września. Koło polskie na wieść o wyniku pojedynku wystosowało do hr. Badeniego następujące pismo:

„Ekscelencyo!

Członkowie Koła polskiego, wzruszeni do głębi dzisiejszem zajściem, wyrażają Ci najgorętsze uczucia, stoją przy Tobie całem sercem i otaczają Cię najżywszą sympatyą“.

Następują podpisy wszystkich członków Koła polskiego.

Klub czeski wystosował następujący adres:

„Ekscelencyo!

Zgromadzeni członkowie narodowego, wolnomyślnego czeskiego klubu posłów pozwalają sobie wyrazić waszej Ekscelencyi serdeczne i głębokie współczucie“.

Projekt tego adresu zaproponował w młodoczeskim klubie Edward Gregr, a podpisało sześćdziesięciu członków klubu.

Adres feudalnej większej własności opiewa:

„Grupa konserwatywnej wielkiej własności z Królestwa Czech wyraża waszej Ekscelencyi szczere, serdeczne współczucie“.

Nadto członkowie klubu wiernokonstytucyjnej większej własności złożyli gremialnie swe karty w pałacu hr. Badeniego.

Głosy prasy.

Wiedeń 25 września. Wszystkie pisma omawiają pojedynek hr. Badeniego z Wolfem.

N. Fr. Presse wykorzystała ten wypadek, aby ukuć wprost obrzydliwy artykuł przeciw hr. Badeniemu. Pisze ona:

Anormalne czasy stwarzają anormalne zjawiska. Mamy do zapisania niesłychany w Austryi wypadek pojedynku ministeryalnego. Z któregokolwiek punktu widzenia, musi ten wypadek spotkać się z najostrzejszą naganą i potępieniem, które musi przedewszystkiem spaść na prezydenta ministrów, jako na wyzywającego.

Pojedynek jest raz przez ustawę karną zabronionym i jako zbrodnia napiętnowanym. Jeżeli jednak obowiązkiem każdego jest szanować ustawę, to przedewszystkiem jest to obowiązkiem tych, którzy współdziałają w ustawodawstwie, a jeszcze bardziej tych, w których ręce jest złożone przestrzeganie i wykonywanie prawa. Wszystko, co możnaby zresztą nawieść dla złagodzenia sądu o człowieku, który broni swej osobistej czci, musi tu zamilknąć! Prezydent ministrów wyzwał obstrukcyę, on podjął się jej zwalczenia, wiedział tedy, że przez to rozbudza najdziksze namiętności.

Jeże i nie posiada nerwów dostatecznie silnych na to, aby znieść ze spokojem wybuch tych namiętności, to albo nie powinien był tej walki podejmować, albo winien złożyć swój urząd. Przykład prezydenta ministrów, który ściąga na siebie winę zbrodni, chociażby z uznania godnych motywów, jest tysiąckroć szkodliwszym, aniżeli obstrukcya. Kto sam pomija prawo, ten tem samem traci prawo żądać od innych szacunku dla prawa i przestrzegania tegoż.

Musi to przyznać każde stronnictwo, nawet klerykalne stronnictwo austryackie, które z religijnych motywów przy każdej sposobności tak stale i dobitnie zwalcza pojedynki.— Abstrahując zupełnie od tego, że nigdy nie było u nas zwyczajem wywalczania politycznych sporów za pomocą pistoletów, lub pałaszy — jak n. p. we Francyi, lub we Węgrzech, należy z tego stanowiska ostro potępić pojedynek prezydenta ministrów, i nie można przypuszczać, aby to pozostało bez politycznych konsekwencyj.

Nie jest dotychczas stwierdzone, czy hr. Badeni, który jest nietylko odpowiedzialny, zawiadomił monarchę o swem postanowieniu. Lecz gdyby to nawet uczynił — i gdyby nie napotkał z tej strony na trudności, nie wiadomo jeszcze, czy może przecież kierować sterem państwa człowiek, splamiony winą ciężkiego przestępstwa, i to w tak krytycznych chwilach! — Badeni pierwszy z austryackich ministrów-prezydentów, załatwia swe spory z politycznymi nieprzyjaciółmi za pomocą pistoletów. Obowiązkiem jest wszystkich tych, których to powinno obchodzić, czuwać, aby zasada pojedynkowania, jako polityczna instytucya, nie zakradła się w tak wzniosłe sfery. Przesilenia, które ten niezwykły w Austryi polityk już wywołał, znowu o jedno się powiększyły i ciekawość doprawdy zbiera, kiedy będzie ich koniec.

Vaterland sądzi, że pojedynek nie pozostanie chyba bez konsekwencyj politycznych.

Reichswehr pisze: Stoimy wobec ubolewania godnego objawu następstw naszych rozstrojonych stosunków parlamentarnych. Bywało już, że minister z posłem w sposób honorowy musiał załatwiać między sobą rachunki; — to jednak, że pojedynek jest skutkiem słownej obelgi, rzuconej bez powodu i celu, to jest zupełnie nowa specyalność austryackiego parlamentu.

* * *

Urząd telegraficzny we Lwowie był wczoraj w oblężeniu. Osoby, pozostające w zażyłych stosunkach z p. prezydentem ministrów, dalej Rady nadzorcze wybitniejszych instytucyi i stowarzyszenia lwowskie pospieszyły telegraficznie przesłać na ręce hr. Badeniego wyrazy głębokiej czci i wdzięczności za rycerską obronę honoru narodowego. Między innymi przesłali wczoraj depesze: namiestnik ks. Sanguszko, prezydent apelacyi p. Tchórznicki, prez. Korytowski, prez. Małachowski im. Rady m. Lwowa, Rady nadzorcze banków: krajowego, hipotycznego i kredytowego, prez. Marchwicki, kasyno szlacheckie, Koło literackie, oraz Tow. strzeleckie (ostatni telegram podpisało przeszło 80 członków), dalej redakcye gazet, pp. Zima, Szczepanowski, T. Romanowicz i inni.

Ostatnia poczta.

Onegdaj zebrało się w czasie przerwy parlamentarnej 32 posłów niemieckich z Czech i to różnej barwy politycznej dla omówienia wyborów do delegacyj. Socyaliści byli za wstrzymaniem się tym razem od wykonania prawa wyborczego. Następnie 22 głosami przeciw 6 zapadła uchwała, aby odrzucono propozycyę klubu młodoczeskiego, co do podzielenia mandatów z Czech pomiędzy Młodoczechów, Niemców i stronnictwo wiernokonstytucyjne. Partya wiernokonstytucyjna stanęła w obronie zaprojektowanego kompromisu, uważając wybór do delegacyj za konieczność państwową, za kwestyę wychodzącą z zakresu wewnętrznej polityki monarchii i potrącającą najżywiej o jej zewnętrzne stosunki. Trójprzymierze zacieśnione świeżo wskutek pobytu Wilhelma II. na Węgrzech z sympatyą zawsze popierane przez Niemców austryackich, powinno znaleść podporę siłą i aprobatę w głosie zebranych wspólnie reprezentantów obu połów państwa. Klub młodoczeski i wiernokonstytucyjna wielka własność wydały o przebiegu rokowań komunikaty.

*

Po przeprowadzonym w Izbie panów wyborze weszli do delegacyi: hr. Alojzy Ceschi, hr. Chlumecky, hr. Chotik, hr. Czedik, Dumba, hr. de Fin. Gomperz, Gorayski, hr. Helfert, dr. Jagic, ks. Korcian, hr. Kottuliński, br. Oppenheimer, ks. Starhemberg, hr. Maks. Trauttmansdorff, hr. Vetter, br. Wallerskirchen, Filip Zaleski.

Jako zastępcy weszli: hr. Aichelburg, br. Dobczenski, hr. Edward Fürstenberg, dr. Hasselwanter, Lobmayer, ks. Lubomirski, hr. Meran, dr. Millanich, br. Sochor, dr. Zoll.

*

Węgierskie biuro telegraficzne, sygnalizuje szczegóły o rozruchach chłopskich w Sjenicak. I tak jeszcze 18 b. m. przybyło do Sjenicak sporo osób z Karlstadu, dla urządzenia demonstracyi przeciw węgierskim sztandarom. Tłum się burzył, rósł, fanatyzm polityczny doszedł do szczytu, gdy na wieży miejskiego kościoła zadzwoniono. W jednej chwili zebrało się przed wrotami świątyni koło 2000 osób. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zjawiła się w tej chwili na miejscu urzędowa komisya, złożona z trzech członków. Tłum rzucił się na nich, powalił na ziemie, pastwił się nad martwemi ciałami i szarpał już zastygłe zwłoki. Nie zapomniano złupić ubiorów pomordowanych i ściągnąć z rąk i kieszeń kosztowności.

Proboszcz Nikolics, którego posądzono o porozumienie z urzędnikami, zdołał w stroju prawie adamowym uciec do sąsiedniej mieściny. Dotychczas aresztowano przeszło 30 osób. W wielu miejscowościach, przeważnie na okół Sjenicaku położonych, ogłoszono stan oblężenia.

Korespondencye.

New York, 13 września.

(*Rzeź Polaków i Słowaków w Pansylwanii*).

Zapewne w drodze telegraficznej otrzymaliście już wiadomość o strasznej rzezi, sprawionej nieszczęśliwym strejkierom w Lattner, w pobliżu Harleten, w Stanie Pensylwania, przez szeryfa Martina. Szczegóły obecnie nadchodzące są straszne, oburzające. Dwudziestu jeden zabitych, 38 ciężko rannych, kilkudziesięciu lżej — oto skutek haniebnego czynu szeryfa Martina, który kazał 102 ludziom bez powodu dać ognia do tłumu bezbronnych, uciekających strejkierów.

A ofiarami tej zbrodni są wyłącznie Polacy, Rusini i Słowacy, najwięcej zaś Polaków.

— Ohydna rzeź! — woła opinia w całych Stanach Zjednoczonych. *It is a butchery* — powiada najpoważniejsza gazeta amerykańska, nowojorski *World*.

Reporterzy *Worlda* zaraz po otrzymaniu telegramu Hazleda, udali się na miejsce strasznego wypadku i sprawdzili, że 11 z zabitych górników odniosło rany z tyłu, a więc w ucieczce. Szeryf Martin nie odniósł ani zadraśnięcia, ani też nikt z jego ludzi. Żaden ze strejkierów nie miał przy sobie broni. Wobec tego *World* nazywa rzecz „morderstwem górników“ i to morderstwem nie do wytłomaczenia.

Wykaz zamordowanych na miejscu przedstawia się jak następuje (nazwiska Polaków i Rusinów podajemy pismem rozstawionem).

Andrzej Nieckowski, Jan Chobeński, Stefan Urich, Andrzej Jeschman, Jan Franko, Jan Ziarnowiak, Jan Zaszlak, Jan Szeko, Antoni Grefko, Jan Turnowicz, Andrzej Jurek, Andrzej Zimoński, Adam Zimoński, Jan Buski, Stanisław Zagórski, Sebastyan Brzostowski, Jan Futa, Wojciech Czata, Andrzej Kolik, Rafał Rakiewicz.

Śmiertelne rany otrzymali: Klemens Płotek, Kacper Dulas, Jan Banko, Andrzej Slabanic, Jakób Tomaszontas (Litwin).

Ciężko ranni są Polacy i Rusini: Andrzej Hanusz, Jan Chryć, Andrzej Urban, Kazimierz Dulis (Litwin), Marcin Szafranek, Jan Kleszczak, Tomasz Borys, Jan Bąk, Antoni Mizata, Józef Pawlaczyk, Mateusz Czaja, K. Majewski, Klemens Piątek, Adolf Kincelewicz, Adam Łapiński, Jan Kulik, Konstanty Monciński, Jan Darmeński, Józef Bobicki.

Oburzenie, jakie wywołała ta sprawa, jest niesłychane. Szeryf został uwięziony, tak samo wielu ludzi z jego oddziału. Pomimo to, opinia nie jest zaspokojona. Polacy w New Yorku, Chicago i Milwaukee chcą się upomnieć o swych braci — i zwołują zebrania dla zajęcia się tą sprawą. Pewien poważny Amerykanin mówił do mnie: — Dziwię się Polakom..... Gdyby się coś podobnego zdarzyło naszym, szeryf Martin byłby już dawno zlynczowany.

D...ski.

KRONIKA.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza zmienił się o tyle na lepsze, że zapalenie płuc ustąpiło już prawie całkowicie i lekarze pozwolili choremu siedzieć a nawet wstawać, naturalnie nader umiarkowanie.

50-ta rocznica śmierci ks. biskupa Jana Śmigurskiego przypadła przedwczoraj, z tego też względu umieszcza o nim wczorajszy *Hałyczanyn* obszerniejszą wzmiankę. Zmarły położył wielkie zasługi około podniesienia ruskiej cerkwi i ruskiego języka w dyecezyi przemyskiej, zaś niektóre przez niego założone i ufundowane instytucye — przechowały się do naszych czasów.

Stanisławowski biskup obrz. gr. kat. ks. J. Kuiłowski, zaniemógł silnie na zdrowiu Z tego też powodu, jak donosi *Hałyczanyn*, nie wziął on udziału w poświęceniu gmachu stanisławowskiej Rady pow. W sprawach kościelnych zastępuje chorego ks. mitrat Faciewicz.

P. Wł. Floryański, b. artysta sceny lwowskiej, który zajmował dotychczas stanowisko pierwszego tenora w operze praskiej, został, jak donosi *Reichswehr* zaangażowany do opery nadwornej w Wiedniu.

Pospolite ruszenie. Magistrat tutejszy ogłasza, że ci obowiązani do służenia w pospolitem ruszeniu, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej (jakoteż do ich rezerw zasobowych), lub do żandarmeryi, tudzież wszyscy inni do służenia w pospolitem ruszeniu obowiązani, których na wypadek wezwania pospolitego ruszenia przeznaczono do szczególnych czynności służbowych, a w tym celu opatrzono kartami wcielenia i którzy w obrębie powiatu politycznego lwowskiego przebywają, mają ze swoim pasportem pospolitego ruszenia, lub z dokumentem swego oddalenia z wojska przedstawić się osobiście w magistracie lwowskim (ratusz I. piętro sala radna) w terminie od 6 do włącznie 9 października 1897 między godziną 9 a 1 przed południem, lub 4 a 6 popołudniu. Ci zaś obowiązani do zameldowania się, którzy z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód, lub wiarogodnie udowodnionych, niezmiernie naglących i niecierpiących zwłoki stosunków familijnych, lub osobistych w dniu powyższym nie mogliby się przedstawić, mają przedstawić się później, a to dnia 5 lub 6 listopada 1897 u władzy powyższej.

Nowa procedura a magistrat. Nowa procedura cywilna w §§. 104 i 106 postanawia, że doręczenie pism sądowych, gdy to doręczenie wprost stronom lub ich zastępcom jest niemożliwe, może nastąpić także w ten sposób, iż owe pismo składa się u naczelnika gminy — przyczem takie złożenie ma wszelkie prawne skutki doręczenia istotnego.

Otóż w myśl powyższego przepisu postanowił magistrat miasta Lwowa, iż do przyjmowania pism i uchwał sądowych dla stron upoważniony będzie ekspedyt magistratu, który w godzinach urzędowych stronom interesowanym wydawać będzie pismo dla nich złożone za potwierdzeniem odbioru.

Podobnież w myśl przepisu §§. 64. i 65. procedury cywilnej z r. 1895 unormowane zostało, kto upoważniony być ma do wystawiania świadectw ubóstwa dla osób, które chcą uzyskać prawo ubogich (uwolnienie od stempli) w sporach cywilnych.

Otóż do przeprowadzenia dochodzeń i wystawiania świadectw ubóstwa do rzeczonego wyżej celu upoważnione zostały — tak, jak to było dotąd — komisaryaty dzielnic. Świadectwo przez komisaryat potwierdzone musi być następnie zatwierdzone przez departament VI. magistratu.

Potwierdzenie ze strony urzędów parafialnych lub zborów izraelickich nie jest koniecznem.

Powyższe zarządzenia obowiązują od 1 stycznia 1898.

Ślamazarstwo. W interesie porządku, przyzwoitości i bezpieczeństwa publicznego ponawia magistrat może po raz setny od roku 1883 swój zakaz rozwieszania ponad sklepami lub przy sklepach kupców, przemysłowców i rękodzielników rozmaitych towarów, sukien i tym podobnych przedmiotów — i grozi za nieusłuchanie fikcyjnemi karami.

Szkoda jednak zachodu — sam zakaz nie pomoże nic, jeżeli w wykonaniu groźby nie rozwinie się nieco więcej energii. Co drugi miesiąc magistrat publikuje zakaz, a przekupnie tandetnymi łachami obwieszają ściany na pryncypalnych ulicach od góry do dołu. I nie dziw, ślamazarstwo władzy dodaje im tylko otuchy.

Podrzutek na kolei. Dnia 2 września 1897, znaleziono o 3 godzinie rano na dworcu kolei państwowej Lwów-Podzamcze, po przybyciu pociągu osobowego z Podwołoczysk pozostawione bez opieki przez niewiadomą kobietę wiejską w poczekalni III. klasy dziecko niewiadomego pochodzenia, płci męskiej, około $1^1/_2$ roku liczyć mogące, pochodzenia chrześcij., ubrane w białą koszulkę, białą barchanową sukienkę, a główka ciemną perkalową chusteczką owinięta; — nadto znajdowało się przy dziecku zawiniątko zawierające ciemną barchanową sukienkę i chusteczkę wełnianą białą.

Ktoby miał jaką wiadomość o sprawcy podrzucenia, rodzicach albo pochodzeniu tego dziecka, zechce o tem donieść w którymkolwiek komisaryacie miejskim lub w departamencie VI. magistratu.

Znalezione rzeczy. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dyrekcya policyi we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącu wrześniu 1897 w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: serwetę, czarną sakiewkę, „Wiadomości z chemii“, torebkę, branzoletkę srebrną, zegarek srebrny, kolczyk złoty, pudło drewniane, zawiniątko z rzeczami, klucz, koszyk z bielizną, wizerunek.

Po odbiór należy się zgłosić do I. departamentu magistratu w godzinach urzędowych

Czternaście razy wzywano wczoraj pogotowie stacyi ratunkowej w rozmaite strony miasta, prawie wyłącznie do pobitych.

Najbardziej uszkodzeni byli: Stan. Szmida, czeladnik szewski, lat 35, pobity na pl. Strzeleckim przez kolegów, Jakób Woniczek, czeladnik murarski pchnięty nożem w lewą rękę, rana 7 cm. długa i Jakób Drescher, rzeźnik, również nożem pokaleczony. Rana 6 cm. długa.

Kontrola obrony krajowej. Według obwieszczenia tutejszego magistratu mają się zgromadzić do tegorocznej kontroli (z wyjątkiem tych, którzy według punktu 39 pouczenia umieszczonego w paszporcie landweryjnym, od kontroli są uwolnieni) wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający żołnierze i rezerwiści zapasowi nieczynnej obrony krajowej, asenterowani w latach od roku 1885 do 1896, a to w miesiącu październiku br. w następującym porządku: zamieszkali w śródmieściu w dniu 26 rano, w dziel I w dn. 27 rano; w dz. II. w dn. 28 rano; w dz III. w dn. 29 rano; w dn. IV. w dn. 30 października.

Podając powyższe zarządzenie do powszechnej wiadomości, magistrat wzywa interesowanych, aby w dniu, który na nich przypadnie, stawili się z uderzeniem godziny 9-tej przed poł. w zabudowaniu komendy uzupełniającej obrony krajowej Nr. 19, przy ul. Jabłonowskich, zaopatrzeni w paszporty landweryjne.

Kto głównej kontroli nie odbędzie, ma bezwarunkowo stawić się do kontroli dodatkowej, która odbędzie się 20-go listopada 1897, w tem samem miejscu i usprawiedliwić przytem niestawienie się do głównej kontroli.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Borkowskiego na presesa, a Antoniego Józefowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie; tudzież wybór Włodzimierza Truskolaskiego, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Pożary. Kronika pożar. notuje coraz nowe wypadki ognia. Czerniowiecka *„Gaz. polska“* pisze: W poniedziałek spalił się folwark p. Bogdana Botłuszana w Łużankach, dzierżawiony przez Herera. Szkoda wynosi 15.000 złr. Spaliły się również folwarki w Buchheim i w Ostricy. W przeciągu miesiąca spaliło się więc 8 dworów na północnej Bukowinie!

W Kołomyi we środę o godz. 2 popołudniu wynikł groźny pożar w fabryce świec i nafty Friedmanna. Zajęła się parafina przy czyszczeniu i w jednej chwili stanął cały budynek w płomieniach. Straż pożarna, która zaraz przybyła na miejsce pożaru, zlokalizowała ogień po całogodzinnej ciężkiej walce z rozszalałym żywiołem, grożącym nietylko obok stojącym budynkom, w których przechowane były nafta, parafina itd. lecz także i sąsiedniej rafineryi pp. Gartenberga i Schreiera.

Strata, wyrządzona przez pożar, jest dość znaczna.

W Kulczycach, pod Samborem wreszcie spłonęła w tych dniach jedna zagroda szlachecka. Ogień ten był podłożony przez mściwego i nałogowego sąsiada, Jana Kulczyckiego t. zw. „Małoletniego“, którego też żandarmerya bezwłocznie uwięziła.

Sąd przysięgłych nie zechce jednak uwierzyć, iż sprawca pożaru w charakterze małoletniego, zbrodnię tę popełnił, bo Kulczycki liczy 50 lat.

VIII. zjazd polskich lekarzy i przyrodników stanowczo już odbędzie się w pierwszych dniach lipca r. 1898 w Poznaniu. Przewodniczącym komitetu, urządzającego zjazd, jest dr. Chłapowski.

Uznanie za wieloletnią i pożyteczną służbę kazał cesarz wyrazić radcy ministeryalnemu w ministerstwie wyznań i oświaty, dr. Karolowi Lindowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku.

Przemyślany, dnia 24 września. Na wieść o śmierci ś. p. Kornela Ujejskiego wywieszono u nas żałobne flagi na budynku kasyna i urzędu gminnego. — Kółko literackie wysłało telegram kondolencyjny na ręce syna poety. Za spokój duszy nieodżałowanego mistrza pióra i najlepszego syna Ojczyzny odbyło się dziś w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział obywatele z sąsiednich wsi, urzędnicy, nauczyciele i dziatwa szkolna.

Dziecko podpalaczem. Pod zarzutem współwiny w podpalaniu domów w dzielnicy Berlina Moabit uwięziono 10 letniego chłopaka, którego przytrzymał policyant na gorącym uczynku. Przesłuchiwany przyznał się, że niedawno podpalił dwa domy, mianowicie jeden przy Waldstrasse i jeden przy Buelstrasse.

Influenza. *Medical Press an Circular* zapowiada, że niebawem nowa epidemia influenzy nawiedzi zapewne Europę. Ostatnia wielka epidemia tej choroby, która grasowała z taką zaciętością przed laty siedmiu, przybyła od strony Chin i Rosyi. Obecnie sroży się ona w dystrykcie Merwskim, porywając wiele ofiar. Grypa występuje tam raczej w ostrej, niż łagodnej formie. Symptomami jej są zazwyczaj: znafektowanie serca, porażenie i kurcze w odnożach. Pragnąć wypada, by *Med. Press* okazała się fałszywym prorokiem.

Emerytury dla dziennikarzy. W księstwie Finlandzkiem podniesioną została w drodze czynu sprawa ustanowienia pensyj emerytalnych dla dziennikarzy, niezdolnych do pracy. Zbierają na ten cel odpowiedni kapitał. Składki płyną obficie, a biorą w nich udział wszystkie sfery społeczeństwa.

Zbójectwo w Królestwie Polskiem. Piszą z Miechowa, z Król. Polsk.: Od paru tygodni grasuje w lasach pow. miechowskiego szajka zbójecka, prawdopodobnie oułamek bandy Malarskiego. Pierwszą jej ofiarą był Szyja Kostenberg w Słomnikach. — Od pobicia rzezimieszków umarł on w szpitalu w Miechowie. Obecnie w lasach Marchockich złoczyńcy obrali sobie stałą siedzibę. — Pewność siebie i bezczelność ich przechodzi wszelką miarę. Dnia 10 bm. wracała z Miechowe służąca z Gór, ze sprawunkami i listem pieniężnym na 4 rs., Agnieszka Starek. Gdy przechodziła przez las Lisiny, zamordowana została. Znikłej Agnieszki poszukiwali — napróżno siostra i chlebodawca. Piątego dnia zarządził naczelnik straży ziemskiej obławę, złożoną z 12 tu strażników i 240 chłopów, rabusiów jednak nie znaleziono, tylko ślady ich pobytu Trupa zaś biednej Agnieszki wykryto w odległości 250 kroków od drogi. — Sekcya stwierdziła pastwienie się najohydniejsze i śmierć przez uduszenie. Oprócz tego przechodnie na trakcie przez lasy Miechowskie wiodącym, bywają w dzień nawet zatrzymywani i rewidowani przez rozbójników, których sprawki ogromną w okolicy spowodowały panikę.

Polacy w Berlinie. W tych dniach odbyło się w kościele św. Pawła na Moabicie uroczyste poświęcenie chorągwi kościelnej berlińskiego Tow. Polek „Wanda“. Podczas mszy św. asystowało 11 chorągwi rozmaitych Tow. polskich i katolickich, z choru zaś rozlegał się śpiew dzieci polskich. Na drugi dzień odbyła się na sali browaru Arndta część świecka obchodu, oraz przedstawienie amatorskie.

W śliwkowej galarecie utonął przed paroma dniami w St Egydi w okolicach Grazu pewien czeladnik stolarski. Miał on dorobić nakrywkę do ogromnej kadzi, napełnionej galaretą ze śliwek. Przy tej robocie wpadł przypadkiem w gęsty płyn i w oczach wielu ludzi utonął Wszelkie usiłowania, żeby go stamtąd wyciągnąć w porę, zawiodły, a nawet jedna z osób, zajętych przy ratunku, omal nie straciła życia w sposób podobny.

Pierwszy śnieg w tym roku spadł onegdaj, nie u nas wszakże, ale w Bludenz w Tyrolu i pokrył ziemię warstwę gęstą czterocentymetrowej wysokości. Tamtejsi mieszkańcy zapewniają, że taki wypadek zdarzył się po raz pierwszy od lat trzydziestu, z końcem września bowiem ostatni raz śnieg padał w r. 1867. Śnieg onegdajszy nie zmartwił w Tyrolu nikogo, wszyscy bowiem przypominają sobie przysłowie, według którego, skoro tak wcześnie śnieg spadnie, minęło już pół zimy.

Dzień krytyczny. Falb twierdzi, że dzień dzisiejszy jest jednym z najgorszych „dni krytycznych“ trzecim z rzędu w roku. Jakoś się na to nie zanosi...

Nowe szczegóły o katastrofie „Iki“ dochodzą z Fiumy pod dniem 24 bm.: Zeznania ocalonej załogi brzmią bardzo obciążająco dla kapitana „Iki“. Inżynier Doljak, który ocalenie swe zawdzięcza wielkiej wprawie w pływaniu, zapewnia, że katastrofa dałaby się była uniknąć, lecz w chwili, kiedy to było jeszcze możliwe, z obu stron nic nie uczyniono. Kapitan Forenpocher jeden z pierwszych rzucił się do łodzi ratunkowej. Komendant Tyrii złożył w Wenecyi jako kaucyę 145 000 fr. Tę samą sumę złoży Towarzystwo „Ungaro-Croata“, jako właściciel „Iki“.

Panna adwokat. Jak z Paryża donoszą, wstąpi tam do sądu pierwszy adwokat żeńskiego rodzaju. Za przykładem panny Popelin, która urzęduje w sądzie belgijskim, obecnie panna Chaupin, ukończywszy świetnie w Paryżu studja prawnicze, zdała egzamin celem wstąpienia w stan adwokacki. Młoda adwokatka znając trudności, jakie spotykać ją będą na nowej drodze, przygotowała się na nie, napisawszy obszerne dzieło pt. „Kobieta jako adwokat,“ w którem uzasadnia, że i do tego stanu należy dopuścić kobiety. Zanim najwyższe władze orzekną, jak należy rozstrzygnąć jej prośbę o przyjęcie do sądu, panna Chaupin otwarła już biuro adwokackie, w którem w kwestyach spornych udziela porady — naturalnie licznym klientom

Dziennik polski we Wrocławiu Pisma poznańskie donoszą, iż wśród Polaków, zamieszkałych we Wrocławiu, powstał projekt założenia tam politycznej gazety polskiej.

Twarz wszędzie! Margrabia of Lorne, zięć królowej Wiktoryi, w swoich pamiętnikach z podróży opowiada, między innemi, zabawny epizod z pobytu w Alasce. „Mróz był trzaskający“ pisze. Otuleni w ciepłe futra biegaliśmy dla rozgrzania po śniegu. Nagle ukazuje się przed nami Indyanin w stroju, w jakim go matka na świat wydała, przepasany tylko rzemieniem w biodrach.

— Czy ci nie zimno? — pytam.

— Dlaczego ma mi być zimno? — odpowiada.

— Bo mróz!

— Przy mnie mróz nie większy, niż przy was.

— Tak, ale my mamy ciepłe futra, a ty jesteś nagi.

Indyanin spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Dlaczego, jeżeli ci zimno, nie nosisz futra na twarzy? — zagadnął.

— Bo się tego nie robi. Bo jesteśmy przyzwyczajeni twarz odkrywać.

— Tak. No, to powiedz sobie, że my mamy twarz wszędzie! — oświadczył Indyanin i odszedł pełen pogardy dla białych.

Qui pro quo. Pod nagłówkiem „Król francuski w Kazaniu“ *Wołż. wiestn.* podaje komiczne *qui pro quo*. „Uroczystości francusko-rosyjskie wypadły jednocześnie z przybyciem do Kazania członków kongresu międzynarodowego geologów. Miasto przyjęło uczonych obiadem w klubie szlacheckim. Śród ludności nieoświeconej, niewiadomo skąd, rozeszła się wieść, że do Kazania przyjechał król francuski ze świtą, i że on to właśnie uczestniczy w obiedzie proszonym. Na placu przed teatrem zebrały się tłumy ludu, żądne oglądać oblicze króla francuskiego i wynurzyć mu swoje sympatye rosyjskie. Zwartem stojąc kołem, tłum nie odrywał oczu ode drzwi, oczekując ukazania się króla francuskiego, o którego cnotach krążyły najdziwaczniejsze wieści. — Idzie! — rozległ się nagle okrzyk. Żywa ściana posunęła się ku drzwiom, i rozległy się znowu donośne głosy: — Niech żyje Francya! Hura król francuski! *Vive la France!* — Szanowni uczeni wzięli te okrzyki do siebie, dziwiąc się zapewne w głębi ducha tej czci, okazywanej przez naród rosyjski nauce i jej przedstawicielom.. Tłum tymczasem usiłował bądź co bądź odnaleść pośród nich upragnionego króla francuskiego i nie przerywając okrzyków: „Hura Francya!“ biegł z odkrytemi głowami za powozami, do których siedli panowie geologowie. Po drodze jednak znalazł się ktoś, co rozjaśnił mu pomyłkę, tak, że resztę drogi do przystani goście kazańscy odbyli sami już, bez asystencyi... Tatarzy przyjmowali cudzoziemców, zwiedzających mahometańską dzielnicę miasta, na sposób iście azyatycki: gwizdali, hukali z zachwytu i wołali przeraźliwie: Hura *France!* O tem niezwykłem przyjęciu panowie geologowie zapewne długo pamiętać będą“.

Czem chcesz zostać? Pewien poeta hiszpański ogłosił w tych dniach wyborny szkic satyryczny, który ku rozrywce naszych czytelników godzi się tu powtorzyć.

Ojciec przechadza się z synem. Kochany synu — zagadał ojciec w drodze — sądzę, że byłby już czas pomyśleć o wyborze zawodu dla ciebie. Powiedzno, czemże ty chcesz zostać? Chciałbyś być uczonym, co? Mógłbyś zostać sławnym... Byłbyś świecznikiem na polu nauki, wszyscy czciliby cię i szanowali! — Dziękuję za zaszczyt umierania z głodu — odparł syn. — Nie, ojcze, uczonym nie będę, zresztą, żeby nim zostać, trzeba się tyle uczyć! — A więc, mój synu, może pragniesz zostać mężem stanu.. Możesz doprowadzić do tajnego radcy, nawet do ministra. — I potem dać się zamordować, czy nie tak, ojcze? A zresztą w tym celu trzeba się tyle obelg nałykać i cały szereg lat kłaniać się drugim. — W takim razie bądź politykiem. Jako poseł jesteś nietykalnym, nikt ci nie ubliży, ażeby nim zostać, nie potrzebujesz nic umieć, nic wiedzieć. „Tak, tak“ i „nie, nie“ wszak każdy potrafi powiedzieć, gdy trzeba, a przyrzekać wiele i niedotrzymywać, nie jest też rzeczą tak trudną. — Hm, hm — namyślał się młody człowiek — toby już było wprawdzie coś, ale nie, ojcze, nie! Być zależnym od względów tłumu... Nie, te względy zmieniają się rychlej, niż się da pomyśleć. — Eh, to zostań duchownym! proboszczem, potem biskupem, kardynałem, no, a na końcu może i papieżem, chcesz? — Dziękuję ojcu, nie módz się kochać, nie módz się żenić, żyć jak więzień? To nie dla Hiszpana! — Czemże więc chcesz zostać? Żołnierzem, generałem?... No? — Tak, żeby zginąć zaraz na Kubie, lub na Filipinach? Dziękuję!.. — Więc czemże nareszcie, przecież królem nie zostaniesz! — Nawet nie chciałbym tego; być takim biednym królem, nie, ale zato tym pragnę być — zawołał syn, wskazując od złota połyskujący wóz, na którym siedziała malowniczo ugrupowana postać, wspaniale przystrojona; dokoła wozu biegł tłum rozentuzyazmowany, wznosząc okrzyki na cześć jadącego. Tak, ojcze, tym chcę być, bohaterem, przez lud kochanym i czczonym budzącym wszędzie zapał i podziw; bohaterem, którego zarówno wielbią mężczyźni, jak kobiety; bohaterem, któremu nie brak ani złota, ani zaszczytów, którego ubóstwia się już za życia, a którego i po śmierci następne pokolenia wspominają jeszcze, jak bożka... Tak ojcze, chcę zostać.. pogromcą byków!

Z politechniki. Wpisy w szkole politechnicznej na rok 1897/8 rozpoczynają się 1 października i trwają dla słuchaczów nowowstępujących do 4, a dla słuchaczów dawniejszych do 8 października. Program szkoły politechnicznej nabyć można u portyera tegoż zakładu, lub w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Dla nauczycieli Celem obsadzenia kilkudziesięciu posad nauczycielskich konkursa rozpisały Rady szkolne okręgowe w Nadwórnej, Stryju, Tarnopolu, Brzesku i Ropczycach. Termin podań do 25 października

„Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego“ ogłosiła konkurs na jednę posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologii klasycznej w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Termin podań do 1 listopada.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Konkurs na probostwo w Skałacie ogłoszony z terminem do końca października bież. roku.

Dyecezya tarnowska: Zamianowani: honorowymi kanonikami kapituły tarnowskiej ks. Jan Rosner, proboszcz w Chełmie i ks. dr. Aleksander Pechnik, profesor gimnazyalny w Tarnowie; prefektem w seminaryum duchownem ks. Alojzy Nalepa, dotychczasowy wikaryusz w Limanowej

Odznaczony expositorio canonicali ks. Józef Wątorek, katecheta gimnazyalny w Tarnowie.

Przeniesieni księża: Józef Łazarski z Rzezawy do Porąbki uszewskiej, Jan Mika z Zaborowia do Zgórska. Franciszek Borowiecki ze Zgórska do Pleśnej, Józef Ślazyk z Podegrodzia do Gręboszowa, Józef Wilkowicz ze Stopnic do Podegrodzia, Andrzej Bartoszewski z Krzyszowa do Limanowej, Błażej Potoczek z Łipczycy do Skrzyszowa, Andrzej Sulisz z Bochni na administracyę do Krzyżanowic.

Zmarł w Krzyżanowicach proboszcz ks. Józef Dańkowski w 53 roku życia, w 25 kapłaństwa. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 18 października.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Stowarzyszenie „Dzieciątko Jezus“ składa niniejszem najuprzejmiejsze podziękowanie p. Julii Bergerowej, właścicielce składu ubrań dziecinnych, za przysłanych kilkadziesiąt sztuk ubrań dla domu podrzutków przy ul. Paulinów. *Elżbieta Sopieżyna*, przewodnicząca.

Na rzecz ubogich naszego miasta, złożył p. Karol Alojzy Hübner w prezydyum magistratu kwotę 100 zł. a. w. z okazyi przyjęcia go do gminy m. Lwowa

Za ten hojny dar składa prezydent miasta szanownemu ofiarodawcy — za naszem pośrednictwem — uprzejme podziękowanie.

Wolne stypendya. Magistrat miasta Lwowa ogłosił w tych dniach konkurs na pięć stypendyów po 120 zł. a. w. dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie — z fundacyi miejskiej ustanowionej dla uczczenia pamięci jubileuszu 40 letniego panowania cesarza. Termin do 31 października.

Dla urodzonego w Wadowicach ucznia szkoły przemysłowej w Krakowie jest stypendyum z fundacyi Rozalii i Karola Słapów. Termin podań do Wydziału krajowego do d 15-go listopada.

Wieczór tańcujący odbył się wczoraj w tutejszem kasynie szlacheckiem.

Zmarł w Tarnopolu, Zygmunt Schneider, profesor gimnazyum tamtejszego Był to człowiek pracy i poświęcenia w swym zawodzie. Pozostawił wdowę i pięcioro małoletnich sierot.

Zmarli dnia 20 września: Biłozor Julian, zarobnik, lat 40, utopił się. — Hrynoj Kornel, syn woźnego, l. 2, wodogłowie. — Łoza Walenty, zarobnik, l. 57, zapalenie otrzewnej. — Kondracki Michał, kucharz, l. 46, gruźlica płuc. — Korza Mieczysław, przy matce, dni 2, zanik ogólny. — Babik Antoni, syn zarobnika, l. 2 nieżyt jelit. — Figura Marya, zarobnica, l. 70, zapalenie płuc. — Kuźniar Apolonia, zarobnica, l. 29, zapalenie płuc. — Andruszko Kazimierz, syn sługi, l. 2, dyfteryа. — Gilz Scheindel, córka kupca, mies. 5, nieżyt jelit. — Framiszyn Helena, żona konduktora, l. 26, gruźlica płuc. — Ziemba Anna, zarobnica, l. 80, czerwonka. — Swoboda Stefania, córka stolarza, l. 2, nieżyt jelit. — Dobiński Antoni, syn zarobnika, mieś. 2. zapalenie płuc — Łamarz Antoni, syn zarobnika, l. 2, suchoty. — Gawlikowski Józef, bez zajęcia, l. 21, nieżyt jelit. — Studencki Maksymilian, syn sługi, dni 6 drgawki. Kawizyn Kazimiera, córka konduktora, mies. 3, zapalenie płuc. — 1 wypadek śmierci przedwczesnie urodzonego. — Razem 19 osób.

Dnia 21 września: Ks. Medwidek Stanisław, kapłan, lat 22, umysłowo chory. — Kołodziej Michał, syn zarobnika, l. 2, ostry nieżyt żołądka i jelit. — Kruge Ludwik, rękawicznik, l. 66, uwiąd starczy. — Załęski Maryan, syn konduktora, l. 5, zapalenie nerek. — Niemczycki Józef, syn murarza, dni 18. drgawki. — Keller Karol, syn sierżanta, mies. 4, nieżyt jelit. — Oranż Chaim, właśc. realności, lat 74, puchlina ogólna.— Manastyrski Jan, inwalida, l. 74, uwiąd starczy. — Razem 8 osób.

Z sali sądowej.

Kraków, 24 września.

O defraudacyę 1.500 zł.

Przed sądem przysięgłych stanął w Krakowie Józef Andrzej dwojga imion Rajewski, 30 lat liczący, pomocnik woźnego na poczcie w Krakowie, oskarżony o zdefraudowanie sumy 1500 zł.

Według aktu oskarżenia nadała firma Blaut et Epstein w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie list rekomendowany, zapieczętowany, adresowany do *„Central Casse und Wechselstube des Wiener Bank Vereines“*, zawierający papiery wartościowe, względnie kupony wartości 1422 zł. 50 ct., kupony na franki wartości 149 franków 37 ctm. i trzy talony od rent państwowych po 100 zł. Urzędnicy, list ten odbierający, wręczyli go obwinionemu Józefowi Rajewskiemu, jako pomocnikowi woźnego, do opakowania i wrzucenia do worka poczty ruchomej Kraków-Wiedeń Nr. 1. z 5 lipca 1896 r. Następnego dnia nadeszło do urzędu pocztowego w Krakowie doniesienie, że w paczce listów brakło wspomnianego listu z papierami wartościowymi. Równocześnie obwiniony znikął z Krakowa, wskutek czego padło nań podejrzenie kradzieży.

Ujęto go dopiero w lutym 1897 r. w Będzinie i zaraz odstawiono do aresztów Sądu krajowego w Krakowie.

Obwiniony przyznaje się do winy i opowiada że zaraz po popełnieniu kradzieży zbiegł do Królestwa Polskiego, podając się za dezertera z wojska austryackiego. Podróżował i zwiedzał Częstochowę, Warszawę, Odessę.

Po przesłuchaniu świadków i rozprawie przysięgli na pytanie im zadane odpowiedzieli 12 głosami: „tak“.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Rajewskiego, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, na trzy lata ciężkiego więzienia.

Zaburzenia w Schodnicy.

(*Telegram „Słowa Polskiego.“*)

Sambor 25 września.

W sprawie antysemickich zaburzeń w Schodnicy zapadł dziś wyrok.

Zostali zasądzeni za zbrodnię gwałtu publicznego: Trześniowski, Bocheński, Malek, Raciborski, Szydło, Wityński na karę po dwa miesiące; Bazyk, Hobgarski, Janocha, Jasiński i Krogowski na karę po trzy miesiące; Dusza i Sajdala na karę po cztery miesiące, Kukulski na pięć miesięcy ciężkiego więzienia; za występek zbiegowiska zasądzeni zostali: Belczyk, Kiszta i Michalik na karę po pięć dni; Gadzała zaś na osm dni aresztu; wreszcie za przekroczenie przeciw obcej własności, Kasprzykowa na trzy dni aresztu. Inni obwinieni zostali uwolnieni.

Tarnopol, 24 września.

Z kadencyi sędziów przysięgłych

Wczoraj, przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnopolu, rozpatrywane były dwa procesy o podpalenie. W obu zapadły wyroki potępiające. Sosnowski skazany został na 3 lata więzienia. Czornysz na 6 lat.

Dziś zaś przedpołudniem, wobec ławy przysięgłych, trybunał, pod przewodnictwem radcy Schabenbecka, rozstrzygał sprawę Karaima o zabójstwo. Chłopak to młody, 18-letni syn zamożnych gospodarzy, przy maszynie młócarni zajęty, kilkakrotnie reflektował swego sąsiada, by nie zarzucał go słomą. Gdy atoli te uwagi nie pomagały, butny chłopak wymierzył uderzenie trzymanemi w ręku widłami tak fatalnie, że ofiara bez zmysłów padła na ziemię, a wskutek pęknięcia czaszki, w kilka godzin życie zakończyła. Trybunał skazał Karaima na rok ciężkiego więzienia.

Po południu zaczęto sądzić sprawę usiłowanego morderstwa, popełnionego przez Pełechatego. Rozprawa trwa jeszcze dotąd.

Rada państwa.

(*Telegram „Słowa Polskiego.“*)

Wiedeń 25 września. (*Posiedzenie Izby posłów*). Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5 wieczorem.

Cała Izba pozostawała pod wrażeniem ostatnich wypadków. Pp. Wolf i Schoenerer nie pokazali się.

Z początku próbują huczek wywołać Daszyński i Daniełak, interpelując prezydenta z powodu wczorajszego jego wyrażenia co do zastosowania języka niemieckiego w obradach Izby.

Kathrein odpowiada, że nie chciał nikogo, a tem mniej żadnej narodowości obrazić.

Pergelt żąda głosu, prezydent odmawia mu, co opozycya spokojnie przyjmuje do wiadomości.

Izba przystępuje do wyboru delegacyi w zupełnym spokoju.

Delegaci z Galicyi wybrani w myśl życzeń Koła polskiego. Z Czech nie wybrano żadnego Niemca. Także Morawy, po walce uchroniły się od wyboru Niemców.

Rząd wniósł przedłożenie, o ulżeniu nędzy za pomocą 8-milionowego kredytu.

Z Koła polskiego.

(*Telegram „Słowa Polskiego.“*)

Wiedeń 25 września Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu przystąpiło Koło polskie do obrad nad kwestyą wyborów do delegacyj.

Wybrano posłów: Jaworskiego, Jędrzejowicza, Dzieduszyckiego, Rutowskiego i Barwińskiego.

O dwa inne mandaty przyszło do zaciętej walki. Kandydowali Eugeniusz Abrahamowicz, Chrzanowski, Popowski, Włodzimierz Gniewosz,

Małą większością zwyciężyli Popowski i Gniewosz mając za sobą 28 głosów; przepadli Eugeniusz Abrahamowicz i Chrzanowski.

Żałować należy, że stary bojownik, doświadczony znawca austryackiej polityki zagranicznej i jubilat w dziedzinie parlamentaryzmu — Chrzanowski, który od lat tylu działał w delegacyach z wielkim pożytkiem, uległ dzisiaj młodszemu koledze.

Jako zastępców losem wyznaczono Wysockiego i Sokołowskiego.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Warszawa, 25 września. (Tel. pryw.) Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew przejechał tędy do Spały, gdzie obecnie bawi car Mikołaj.

Dział ekonomiczny.

Szkoła górniczo techniczna w Kielcach. Gazety warszawskie donoszą, iż powstał projekt założenia szkoły górniczo-technicznej w Kielcach. Z tego powodu pisze *Gaz Kiel.*: „Szkoła w Kielcach, w ognisku górnictwa i hutnictwa w Król. Polskiem, to słaby dopiero punkcik światła na odłogiem leżących skarbach mineralnych, dotąd mało wyzyskiwanych, jedynie dla braku przedsiębiorców fachowych. Łódź i Dąbrowę owładnęli Niemcy, daj Boże, aby Kielce, Bzin, Ostrowiec zajęli Polacy.“

Wiedeń, 25 września. Alpejskie Towarzystwo górnicze 133·—. Węgierskie akcye kredytowe 392·—. Akcye anglo-austr. 165·25. Akcye banku Union 295·—. Akcye kolei południowej 84·75. Losy tureckie 63·50. Akcye kolei państwowej 341·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 285·—. 4-procent. galic. obligacye propinacyjne z 1889 r. 97·35. Akcye tytoniowe 158·50. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·30. Akcye kolei Ebental 257·50. Akcye banku dla krajow koronnych 230·25. 4-procentowa węgierska renta złota 121·65. Akcye banku związkowego 254·—. Węgierska renta papierowa 99·35. Kredytowe ziemskie 456. — Kredyty 358·75. Rumamurania 261·50. Rubel papier. 1·27·75. — Usposobienie silne.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku

Z Drukarni ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Bryłego.